

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartałnie Mk. 9.00.
Za odnośnienie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartałnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Wawerska 7.

Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitoryj jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drabne: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.

Nadawane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitoryj (str. 4 szp.).

Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitoryj (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitoryj (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomulinski; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Fabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kiełcach, w Koluszkach, w Mławie, w Maklinie, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Irredenta i ugoda.

Przez cały czas naszych porozbiorowych dziejów polityczna myśl polska snuje się podwójnym wątkiem: czerwonym i białym. Jedni dążą do osiągnięcia wyzwolenia na drodze walki, przeciwstawiając się potęgą rozbiorowym, inni na drodze układów, zmierzając do wyzyskania każdorazowej pomyślniejszej koniunktury dla wzmocnienia jego bytu. Na przemian przeważają wśród ogółu jedno lub drugie dążenia, jednakże nigdy jedno ani drugie nie zanikają zupełnie.

Taką tezę stawia w „Wiadomościach Polskich” p. Iza Moszczeńska i rozwija ją w sposób następujący:

Zauważyć można, że prądy ugodowe nie wtedy wznoszą się, gdy najpomyślniejsze mają widoki osiągnięcia pozytywnych korzyści, ani też napięcie irredenty nie wtedy jest największe, gdy siła polska wzrosnąć tak dalece w stosunku do zewnętrznych przeszkód, że zyskuje możliwość przełamania ich. Gdyby tak było, kolejno jeden i drugi prąd przy odpowiedniej koordynacji ruchów, planowości działania i podziale pracy mógłby sprawić naszą naprzód postać. Niestety — ich występowanie na widownię od innych czynników zależy, nie liczy się z każdorazowym układem stosunków rolnych i konkretnymi warunkami powodzenia, lecz wypływa z subiektywnych podjęt, z nastrojów i odruchów półświadomych. Panowanie ugody bywało często tylko wynikiem zmęczenia i anemii, zewnętrznym wyrazem odczuwanej niemocy, symptomem przystosowania do niewoli. Podniecenie irredenty wznosi się w miarę rozdrażnienia i zniecierpliwienia, nie świadczy o spotęgowaniu sił, lecz bywa rozpaczliwą próbą przebicia się z położenia bez wyjścia.

Tak jest wtedy, gdy jeden lub drugi kierunek bierze w ręce inicjatywę, co — na niebezpieczeństwo — robią zwykle nie w porę. To się powtarza od chwili naszego upadku. Wtedy, gdy kosztem sojuszu z zachodnim sąsiadem mogliśmy zdobyć siły do pomyślanej walki o różnej na wschodzie, w okresie wojny rosyjsko-tureckiej i Sejmu Wielkiego, irredenta sparaliżowała przymierze użyteczne i opóźniła zbrojne wystąpienie. Gdy ono już narodziło się w gorzkiej warunkach — nastąpiło i nie pozostawało nic innego, jak siły skoncentrować do walki, ugoda rozbroiła Polskę i weszła w układy, które już żadnych korzyści zapewnić, ani nawet niczego uratować nie mogły, gdyż były po prostu kapitulacją. Kiedy się okazało, że nawet kosztem najboleśniejszych ciosów i upokorzeń ocalić ojczyznę nie można, dopiero wtedy irredenta uczyniła wysiłek rozpaczliwy i prawie beznadziejny, zamiast dwa lata wcześniej podjąć walkę z widokami zwycięstwa.

Zamiast wzajemnie się wspomagać i kolejno wyręczać, jedna drugiej służy robotę i etat ani jedna, ani druga nie może konsekwentnie przeprowadzić swoich planów i wyciągnąć z nich takich korzyści, w danym razie możliwych. Wiele złego w tem tkwi, że one się wzajemnie nie rozumieją i nie tolerują; zamiast stanowić dla siebie użyteczną przeciwwagę, tępią swe siły w walce wewnętrznej nie licząc się z tem, że sama siła okoliczności skazuje je nieraz na wzajemne szukanie w sobie oparcia. Należałoby przede wszystkim pewną przeczność i miarę w tych wewnętrznych zapasach i nie rujnować zupełnie budowy, w której, bądź co bądź, może przyjdzie schronienie szukać.

Takie stosunki, jakie się u nas tradycyjnie utarły między jednym a drugim obozem, są politycznie szkodliwe, niepraktyczne, a zarazem w wysokim stopniu nienormalne. Obniżają one poziom etyczny i zewnętrzna powagę jednego i drugiego zarazem.

W dziejach obecnej wojny namnożyło się przykładów, świadczących, jak ogromne mar-

notrawstwo sił, osłabienie organizmu narodowego i zaprzeczanie najcenniejszych zdobyczy z tej przyczyny wynika. Źródła jednak szukać należy głębiej, między innymi w nalogach, które utrwalila niewola.

Przypomnijmy sobie, jak wyglądały nasze stosunki wewnętrzne pod jarzmem moskiewskim.

Głęboko pod ziemią płynął nurt irredenty polskiej. Czasem sączył się drobnym strumieniem, czasem wzbierał, lecz częściej zdradzał swe istnienie pomrukiem tajemniczym, nie wybuchami na zewnątrz. Najczęściej pory stanowił czynnik polityczny, który mógł na szali zaważyć, póki nie wylał się na powierzchnię i niewykazał swej względnej lub absolutnej niemocy. Trzeźwe uznanie tego stanu rzeczy nakazywałoby trzymać go na wodzy i z całą świadomością używać go dla podniesienia ceny kompromisów, jakie ugoda w pomyślnych warunkach zawrzeć próbowała. Irredenta nie powinna wtedy występować jako bezwzględna, żądami korupcjami nie dająca się przejechać żądza walki aż do ostatecznego zwycięstwa. Taką bowiem postawę może przybierać tylko czynnik polityczny, który istotnie rozporządza ogromnymi i wciąż rosnącymi siłami i nie potrzebuje się lękać porażki.

W warunkach, w jakich żyliśmy, nie było najmniejszych widoków zdobycia tej siły, a co gorsza, nigdy irredenta nasza o istotną siłę nie starała się, poprzestawała na jej pozorach.

Gdy tak operując pozorami siły, przeciwstawiała się każdej ugodowej akcji, odrzucała wszelkie częściowe zdobycze i stopniowo osiągała korzyści, obracała wniwecz dzieło ugody; powinna była brać na swoją odpowiedzialność wszystkie następstwa swej nieprzejmowanej akcji i przeprowadzać ją przynajmniej tak, by, jeśli triumfów nie mogła osiągnąć, utrzymała chociażby czystość szlanki i nieprzedawnione prawo protestu. I tego jednak nie było. W razie jakiejś porażki, nawet gdy przyszło ponieść jakieś ofiary walki lub jej pozorów, uciekała się o pomoc do ugody. Polityczne koszty jej niepowodzenia płacić musieli przeciwnicy jej akcji. Zaczynało się od zapowiedzi oporu bezwzględnego, kończyło się na zebraniu opieki, pomocy i osłony u tych samych ludzi, których poprzednio w imię najświętszych ideałów odsadzało się od czoła i wiary jako zaprzaczców. Ponieważ zadanie ich było niepopularne i takim być było powinno, przeto należałoby mu pozwolić przynajmniej tę niepopularność politycznie skapitalizować dla dobra sprawy samej.

Wzywając ich w imię solidarności narodowej do moralnego i politycznego pokrywania deficytów przedsięwzięcia, któremu z góry przepowiadał bankructwo, wciągano we wspólną ruinę cały kapitał polityczny sprawy polskiej i zaprzeczano kredyt wszystkich polskich obozów.

Irredenta nasza, w chwilach swoich chrońniczych porażek, demaskowała, że bynajmniej nie jest tak nieprzejmowaną, jak jej poprzednia poza. Nietylko szukała sobie dobroczyńców lub opiekunów u zdecydowanych i piętnowanych ugodowców, lecz uciekała się do najbardziej kompromitujących protekcyj dla ratowania — nie tej lub owej sprawy — lecz prywatnych jednostek od dotkliwych następstw swego nieprzejmowanego rewolucjonizmu. Alboż nie wiemy, że nawet wstrętny, osławiony Grün, miał sposobność świadczyć dobrodziejstwa rewolucjonistom, którzy przez jakieś bożcze stosunki do jego protekcyj trafili. Każdy policmajster, każdy generał żandarmerji miał momenty moralnego triumfu, gdy mógł darzyć łaską i przebaczeniem członków partji, która mu zagładę zaprzysięgała.

Naturalnie, nie można tego uogólnić bezwzględnie, jednakże choć oficjalne podania o łaskę były dość rzadkie, nieoficjalne szukania protekcyj na porządku dziennym i na tem tle rosła w partiach skrajnych popularność jednostek stojących politycznie na przeciwnym bie-

gunie, osób użytecznych przez to, że utrzymywały dobre stosunki z zamkiem, z biurokracją rosyjską, z wpływowymi kołami w Petersburgu. Przypomnijmy sobie wielką popularność gubernatora piotrkowskiego, Jaczewskiego, gdy był jeszcze w Warszawie, — a także tych osób, które dzięki bliskim stosunkom zdobywały opinię aniołów opiekuńczych rewolucyjnych partyj.

Naturalnie, wartość polityczna takiej akcji ugodowej była nietylko żadna, ale wprost ujemna. Nigdy prywatnymi stosunkami tego rodzaju nie uratowano żadnej narodowej bołaczki i nie osiągnięto żadnej korzyści publicznej. Ratowano tylko osoby i to poszczególnie, zdobywano dla uprzywilejowanych ulgi kosztem obostrzonych represyj dla ogółu. Oczywiście bowiem, aby osiągnąć te ulgi, należało każdy fakt, o który w danym wypadku chodziło, uznać za wyjątkowy, nie obalający reguły, która musiała być tem ostrzejsza, by nie zbudzić podejrzenia, że akt łaski i współzależności godzi w ogólny kierunek polityczny.

Irredenta, podciągając ugodę do ponoszenia kosztów narodowej solidarności, osłabiała w podwójnym znaczeniu jej stanowisko i utrudniała jej osiągnięcie jakiegokolwiek realnych zdobyczy. Sama przestając budzić postępek, nie pozwalała jej budzić zaufania. Ludzie, których metoda polityczna miała polegać na działaniu jawnem, a pierać się na gruncie legalizmu walki o prawo, zmuszani byli do uczestnictwa w wykrętach, osławiania podstępów, uniewinniania podziemnych knowań. W polityce, ze względu na cel, jedna i druga droga może być wskazana i uprawniona, ale zawsze tylko jedna albo druga.

Od każdego kierunku politycznego wolno wymagać, by miał jakiś logiczny sens, jakiś określony cel. Opozycja, nawet bardzo ostra, jeśli nie ustaje po osiągnięciu stawianych przez siebie warunków lub umiarkowaniu przyczyn protestu, schodzi do roli dziecinnego kaprysu lub chorobliwego wyniku, a przestaje być czynnikiem politycznym.

Gdy naród doznał ciężkiej krzywdy, lub jest nią poważnie zagrożony, naturalną i konieczną jest rzeczą, aby przybrał postawę oporną, by prądy irredentyści wzmogły się kosztem kompromisów. Jeśli one jednak trwają niezależnie od zewnętrznych przyczyn, nie podnoszą, lecz obniżają znaczenie danego narodu lub danego stronnictwa.

Kto za żadną cenę nie zechce się przejechać, ryzykuje, że nika go zjednywać nie zechce. Można dużo ofiarować dla zyskania w nieprzyjaciela przyjaciela, lecz nikt nie zechce nie ofiarować dla wzmocnienia wroga, który zgóry zapowiada, że jak świat światem, wrogiem był i będzie.

Nie jednak z równie absolutną pewnością nie prowadzi do politycznego bankructwa, jak odporność względem obietnic i ustępstw, a kapitulacja wobec groźby i gwałtu. Polityka siły przed prawem nigdy nie święciła triumfów, gdyby jej uzupełnieniem nie było omijanie prawa, a korzenie się przed siłą. Gdyby nie było niewolników, nie byłoby tyranów.

„Monitor Polski” z dnia 2-go kwietnia donosi w związku z wyjaśnieniem Biura Wolfa w kwestji delegata ukraińskiego na Chełmszczyźnie:

„Jak się w nawiązaniu do powyższego telegramu dowiadujemy z kompetentnej strony urzędowej, wiadomość o przejmowaniu administracji w Chełmszczyźnie przez rząd ukraiński jest już choćby z tego powodu mylna, gdyż według dodatkowej umowy z 4 marca b. r. do ustępu 2 Art. II traktatu pokojowego z Ukrainą ostateczne poprowadzenie granic dotąd jeszcze nie zostało ustalone”.

Galicjanie w Chełmie.

Mianowany do spraw chełmskich komisarz ukraiński Skoropys-Joltuchowski jest Ukraińcem galicyjskim. Podobnie sprawą chełmską o wiele więcej interesują się Ukraińcy lwowscy, niż kijowscy; agitatorzy ukraińscy działający na Chełmszczyźnie, pochodzą również z Galicji.

Nie pierwszy to raz Galicjanie występują w roli działaczy chełmskich. Ta ich rola znana jest ludności chełmskiej już od półwieku. Mianowicie jeszcze w r. 1866 rząd rosyjski postanowił sprowadzić z Galicji działaczy ukraińskich do Chełma w nadziei, że zdołają oni przede wszystkim urzędników — Wielkorosjan, oderwać ludność miejscową, wówczas jeszcze unicką, od polskości i usposobić ją przeciw obrządkowi rzymskiemu. Nazywano się to „czyszczeniem obrządku unicko-ruskiego od naleciałości łacińsko-polskich”, a ponieważ podobne tendencje istniały wtedy w cerkwi unickiej w Galicji, więc rząd rosyjski chciał takich ruch zaszczerpieć w Chełmie, aby unitów odpolszczyć.

W referacie komisji dumskiej do sprawy chełmskiej z r. 1911, ułożonym przez nacjonalistę rosyjskiego Czichaczewa, znajdujemy cenne wyznaczenie, że nikt bardziej nie zaszkodził sprawie odpolszczenia Chełmszczyzny, jak właśnie owi „wychodźcy z Galicji”, a to przez swój nietakt i grubą nieznajomość istotnych stosunków na Chełmszczyźnie. Duchowni i misjonarze galicyjscy w r. 1867 wyobrażali sobie, że gdy lud usłyszy ich kazania i mowy w języku ukraińskim, to natychmiast porzuci gozdzinki i różańce i uczuje się „ruskim”. Lud atoli przyjął te kazania wrogo, a gdy Galicjanie zaczęli z pomocą rządu stosować zakazy i przymusy, stawiali taki opór, że wynikiły ostre zaburzenia w parafjach; zwłaszcza (jak stwierdza Czichaczew) kobiety fanatycznie przerywały duchownym, zaledwie ci zaczęli kazać „po rusku”.

Prawdziwe usposobienie ludu chełmskiego zrozumiał biskup unicki Kuziemski, sprowadzony do Chełma również z Galicji. Zażądał on zmiany systemu i łagodnego postępowania z ludem, aby go stopniowo od polskości odwieść. Ale Kuziemskiego, który mówił, że „jest i umrze w obrządku unickim” intryganci galicyjscy w r. 1871 zdołali usunąć z Chełma do Lwowa i dalej prowadzili swe brutalne praktyki przymusowego narzucania „czystego ruskiego” obrządku i języka ludowi, który inaczej nie chciał modlić się, jak po polsku.

W r. 1875 rząd rosyjski, jak wiadomo, zniósł gwałtem unję i nazwał ten lud, wciąż modlący się po polsku, prawosławnym i ruskim. Różni wychodźcy z Galicji, którzy przeszli na prawosławie i zajęli posady popów, nauczycieli i nawet urzędników, kontynuowali nawracanie ludu na prawosławie, ale zawsze w sposób natręczywy i policyjny, tak, iż w rezultacie, po ogłoszeniu ukazu o tolerancji 1905 roku, lud chełmski i podlaski masowo przeszedł na polski katolicyzm.

Czichaczew w swym referacie oskarża wprost „wychodźców z Galicji” o ten fatalny rezultat. Żądając utworzenia gub. Chełmskiej, zaleca zaniechanie walki religijnej, ale za to żąda, aby ludność, która przeszła na katolicyzm, była uważana za rosyjską i poddana wpływowi wyłącznie rosyjskiemu.

To świadectwo, które Czichaczew wystawił Galicjanom chełmskim, jest bardzo charakterystyczne. Galicjanie mylnie mniemali, że ludność mieszkająca nad Bugiem, a Ukraińcy w Galicji — to jedno i to samo, a tymczasem twarzą rzeczywistość pokazała, że lud chełmski psychologicznie czuł się już polskim, a zatem nie wierzył zupełnie w argumentację Galicjan.

Tak psuli sobie sprawę Galicjanie chełmscy dawniej. Czy dziś nowa ich odmiana pod flagą upaństwowionego ukraiństwa osiągnie większe skutki? Zapewne, agitacja dzisiejsza ze strony Ukraińców będzie bardziej „ludo-

wa", ale tryb postępowania taki sam: gwałtowne wmawianie w katolika, modlącego się po polsku, że on jest „Ukraincem”. Tego katolika nie umiano dawniej przekonać, że on jest „ruskim”, a wątpić należy, czy go kto teraz przekona, że jest on podług nowej mody „Ukraincem”; o takiej narodowości dotąd lud chełmski nie słyszał; znał tylko słowo „Rusin”, ale Rusinem być nie chciał nigdy.

Gotowość ukraińska w agitacji jest znana ze swojej przesady. Lud chełmski wytrzymał przez 50 lat agitację rosyjskiego prawosławia nie po to, żeby poddać się atakowi ukrajinizmu również prawosławianom. Dla niego oba te pojęcia są obce, bo on ma swoją własną narodowość i wyznanie. Ukraińcy poprostu spóźnili się ze swoją agitacją i galicyjska przesada nie na wiele się tu przyda.

Zet.

Przerwa w ofensywie na Zachodzie.

Pierwsza część wielkiej bitwy na froncie zachodnim zakończyła się korzystnie dla oręża niemieckiego. Obecnie nastąpiła przerwa w działaniach bojowych, aby po dziesięciodniowych bezustannych zapasach, dać wytchnąć oddziałom wojskowym, oraz uporządkować połączenia na tyłach armii na świeżo zajętych terenach.

Za armia, która w ciągu dziesięciu dni, wśród najtrwalszych walk posunęła się o 60 kilometrów naprzód, nie mogła zdążyć ani artyleria ciężka, ani też kolumny z zapasami amunicji i żywności, tembardziej, że drogi i linie kolejowe zostały zniszczone przez cofające się wojska koalicji. Na dobytek deszcze ostatnich dni uczyniły teren jeszcze trudniejszym do przebycia. Wszystko to zmusiło niemieckie dowództwo naczelne do przerwania ataków i do poczynienia odpowiednich przygotowań do dalszej akcji.

Armie koalicji również nie próżnują, a korzystając z przerwy w działaniach wojennych czynią przygotowania do dalszej obrony. Ostatnia klęska aliantów doprowadziła wreszcie do porozumienia co do oddania dowództwa na froncie zachodnim w jedne ręce. Na stanowisko naczelnego wodza powołano generała francuskiego, Focha, dotychczasowego dowódcę armii rezerwowej. Jakkolwiek generałowi Foch, w stosunku do wodzów nie francuskich, nie przyznano głosu bezwzględnie decydującego, to i tak na plus koalicji zapisane należy to, że zgodziła się wreszcie na względne poddane się rozkazom jednego wodza, przez co będzie mogła osiągnąć jaką taką jednolitość akcji, nad czem pracowano bezowocnie od samego początku wojny.

Trudno w tej chwili powiedzieć, która ze stron podejmie po przerwie ofensywę. Zdaje się jednak, że uczynią to Niemcy, albowiem z działań dotychczasowych okazało się, iż byli do akcji zaczepnej lepiej przygotowani, aniżeli ich przeciwnicy. Również nie można określić z całą pewnością miejsca, w którym nastąpi ponowne natarcie; fachowcy niemieccy przypuszczają, iż najkorzystniejszym byłoby zdobyć Amiens, dotarcie do wybrzeża La Manche i odcięcie Calais. Manewr taki pociągnąłby za sobą przedewszystkiem skrócenie frontu zachodniego o jakieś 100 kilometrów, a następnie odciąłby wojska koalicyjne walczące na froncie Amiens — Nieuport; zmusiłby je do cofnięcia się do Anglii, i — co najważniejsze — utrudniłby dowódzcom wojsk i amunicji z Anglii do Francji.

Jeśliby przypuszczenia te okazały się prawdziwymi, to ofiarą tego rodzaju manewru padłoby sześć twierdz francuskich Dunkierka, Calais, Boulogne, St. Omer, Aire, Arras, Montreuil, S. Mer, oraz dwie ufortyfikowane miejscowości: belgijska Nieuport i francuska Amiens.

Po wznowieniu przez Niemców operacji zaczepnych, najbliższym celem będzie ufortyfikowana miejscowość i ważny węzeł kolejowy, Amiens. Od miasta tego linia okopów oddalona jest tylko o 15—20 kilometrów. Zdobyć Amiens rozzerwałoby poczęści łączność pomiędzy wojskami koalicyjnymi walczącymi na północy i na południu od tej miejscowości. Jednocześnie aljanci utraciliby ważny węzeł kolejowy, za pomocą którego nadchodzili wojska angielskie i materiały wojenne z północy na południe oraz w okolice Paryża. W tym wypadku aljantom pozostałaby do dyspozycji tylko jedna linia kolejowa biegnąca nad wybrzeżem morskim z Boulogne przez St. Valéry — Abbeville do Le Havre.

Clémenceau w ogniu dział.

Genewa, 4 kwietnia.

Clémenceau powrócił do Paryża z frontu, dokąd udał się w towarzystwie prezesa Izby deputowanych.

Przebywał on tak blisko pozycji przednich, że odłamki granatu wybiły szyby w jego samochodzie.

Rada wojenna rosyjska.

Genewa, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Dzienniki paryskie donoszą:

Trocki oraz b. minister marynarki admirał Werderewski tworzą obecnie w Moskwie najwyższą Radę wojenną, mającą na celu zorganizowanie obrony krajowej.

Organ centrum o „Agencji Lozańskiej”.

Kolonja, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Półurzędowe biuro Wolffa donosi:

Pod tytułem „Polska agitacja antyniemiecka za granicą” dzisiaj „Kölnische Volkszeitung” ogłasza dłuższy artykuł o istniejących poza granicami Polski dążeniach i organizacjach, pracujących rzekomo dla sprawy polskiej, faktycznie jednak będących na żołdzie koalicji i działających jawnie przeciwko państwu centralnym.

„Głównym ogniskiem tej agitacji” — czytamy w artykule dziennika kolonjskiego — jest lozańska agencja polska (Agence Polonaise de Lausanne) utworzona w r. 1915 przez Erazma Piltza b. redaktora „Kraju” petersburskiego.

Prócz niego udział biorą: narodowy demokracja Roman Dmowski, Polak z Poznania Marjan Seyda, brat posła do parlamentu Rzeszy, oraz kilku austriackich dezertersów z Galicji.

Z początku środki finansowe były bardzo szczupłe, lecz poprawiło się to, z chwilą gdy znany skrzypek polski Ignacy Paderewski rozpoczął ze skutkiem zbieranie w Stanach Zjednoczonych pieniędzy dla sprawy polskiej pod maską akcji dobroczynnej.

Pieniądze te miały być obrócone na pomoc dla głodnych Polaków w obszarach Kongresówki, okupowanych przez Niemcy. Pieniądze ze źródeł amerykańskich płynęły stale i bardzo obficie. Paderewski wkrótce zauważył, że podwójna rola polskiego apostoła wolności i muzyka okazała się bardzo zyskową w jednym i drugim kierunku. Przedsiębiorstwo lozańskie można było wobec tego rozszerzyć, pensje kierowników podwyższyć oraz utworzyć w państwach koalicji filje dla propagandy.

Dmowski wraz ze swoimi pomocnikami wyjechał do Londynu, hr. Maurycy Zamoyski osiadł w Paryżu.

Na jesieni 1917 r. Ribot uznał Piltza za oficjalnego przedstawiciela polskiego komitetu

narodowego, akredytowanego przy rządzie francuskim.

Kierownictwo agencji lozańskiej objął Marjan Seyda. Od dłuższego czasu nie ogranicza się agencja ta propagandą prasową, lecz denuncjuje Polaków, zamieszkałych za granicą, którzy nie wierzą w koalicję. Poza tem denuncjuje ona przed Anglią Francuzów, nieraz urzędników republiki, za ich rzekome usposobienie przyjazne pokojowi i Niemcom.

Zupełnie pewne wskazówki wskazują na to, że oprócz tego agencja ta utworzyła w Anglii i w Ameryce prawidłową służbę szpiegowską. Znajduje się ona w ciągłym kontakcie z mężami zaufania w Wiedniu i Krakowie, a prawdopodobnie także w Poznaniu.

Nie dziw, że rządy koalicji używają tych panów do międzynarodowego szpiczactwa na Niemców. Nie cofają się oni przed używaniem do swoich celów indywiduów z pod ciemnej gwiazdy i ludzi najgorszej kondyty w charakterze swoich agentów i pomocników. Jest rzeczą dziwną, że publiczność w krajach koalicji, szczególnie w Anglii i Ameryce, uznaje to towarzystwo dezertersów, denuncjantów i szpiegów jako legalnych przedstawicieli narodu polskiego i daje im pieniądze. Tymczasem przeciętny Anglik, Francuz i Amerykanin tak mało wiedzą o stosunkach, panujących w obcych krajach, że ich bardzo łatwo oszukać.

W Londynie, Paryżu i Waszyngtonie wierzą wszystkiemu, co opowiadają Dmowski, Piltz i Paderewski. Każdy cudzoziemiec, który był gotów do gloryfikacji w krajach koalicji polityki antyniemieckiej, mógł liczyć na duże zyski.

Artykuł swój dziennik kończy:

„Miejmy nadzieję, że w interesie Polski panowie Piltz, Dmowski, Seyda et consortes również i po wojnie pozostaną na usługach koalicji i zdala od swojej ojczyzny.

W ojczyźnie swojej szkodziłby ci jedynie tylko tamować będą i utrudniać rozwój życia politycznego, przed którym otwiera się szeroka droga”.

Ameryka a Bułgaria.

Rotterdam, 4 kwietnia.

Biuro Reutersa donosi:

Według depeszy otrzymanej przez „Morningpost” z Waszyngtonu, Wilson zamierza wkrótce zwrócić się do kongresu z żądaniem wypowiedzenia wojny Bułgarii.

Brazylja wysyła wojska.

Genewa, 4 kwietnia.

„Petit Journal” donosi z Rio de Janeiro, że rząd brazylijski postanowił rozpocząć niezwłocznie wysyłanie wojsk do Europy.

Mile perspektywy.

Genewa, 4 kwietnia.

Agencja Havasa donosi pod datą 31 marca z Londynu:

„Globe” wskazuje, że nie należy liczyć na wspaniałomyślność Niemiec w chwili rokowań.

„My musimy — pisze dziennik — żądać pewnego minimum odszkodowania za poniesione przez nas ofiary.

„Skoro wzięliśmy udział w walce o przywrócenie niepodległości Belgii i zwrócenie Alzacji i Lotaryngji, to i sami musimy również coś uzyskać.

„Niemcy zniszczyli znaczną część naszej pojemności okrętowej i będą musieli zwrócić nam to co do jednej tony lub odszkodować nas określoną sumą pieniężną.

„Z obsadzonych przez nas kolonij niemieckich nie zwrócimy również ani kwadratowego jarda.

„I choćby wojna trwała miała lat dwadzieścia, to będziemy ją przez dwadzieścia lat prowadzić, dopóki nie otrzymamy wszystkiego, czego chcemy.

Rosyjska Rada Związkowa.

Sztokholm, 4 kwietnia.

Komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich komisariatów ludowych, oraz pięciu delegatów komitetu centralnego rozważa sprawę utworzenia Rady związków rzeczywistopolitej rosyjskiej.

Działa dalekoosne.

Paryż, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Wezorem rozpoczęło się znów bombardowanie okolicy Paryża z dalekoosnego dział.

Berlin, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger” donosi z Kopenhagi:

Podług depeszy z Londynu dzienniki angielskie omawiają niebezpieczeństwo, grożące Anglii przy ewentualnem ostrzeliwaniu wybrzeży z niemieckich dział dalekoosnych i żądają, aby rzeczoznawcy przystąpili do budowy takich samych dział.

Przy tej sposobności dzienniki przytaczają telegram z Waszyngtonu, podług którego amerykański minister marynarki wydał rozkaz zmontowania dział, z których będzie można strzelać na odległość 105 mil. angielskich.

Po mowie hr. Czernina.

Wiedeń, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Podług doniesienia „Slavische Korrespondenz”, związek czeski skierował do prezesa komisji do spraw zagranicznych delegacji austriackiej pismo, w którym, wskazując na ostatnią mowę hr. Czernina, żąda natychmiastowego zwolnienia komisji do spraw zagranicznych delegacji austriackiej.

Prezes związku czeskiego Slanek, oraz sekretarz Tusar byli dziś u prezesa ministrów, aby protestować przeciwko oświadczeniu hr. Czernina przed niekompetentnym forum i zaproponowali natychmiastowe zwolnienie komisji do spraw zagranicznych delegacji austriackiej.

Wiedeń, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Wiener Mittagstg.” pisze: W tutejszych kołach miarodajnych zaznaczają z naciskiem, że oświadczeniu hr. Czernina przypisać należy charakter programowy. Wynurzenia ministra są najlepszym zaprzeczeniem rozpowszechnianych obecnie znów w Berlinie pogłosek o przeciwności, istniejącej pomiędzy polityką hr. Czernina a polityką niemiecką w sprawie pokoju, o ewentualnych osobistych konsekwencjach tego przeciwności i wreszcie o nieustających w Austrii nieodpowiedzialnych próbach wprowadzenia dysansu pomiędzy państwa centralne.

W tym kierunku słowa hr. Czernina nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że podstawą polityki austriacko-węgierskiej jest nierozdzielny sojusz z Niemcami i że zarzut aneksjonizmu, czyniony Niemcom, jest zupełnie fałszywy.

Wiedeń, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie e. i k. Biuro Korrespondencyjne donosi: Omawiając deklarację hr. Czernina, dzienniki zaznaczają, że i tym razem hr. Czernin umiał powiedzieć prawdę z właściwą jego temperamentowi szczerością, i że i tym razem mowa jego przesłankami była mocą prawdziwego przekonania i niezachwianej namiętności. Szczególnie akcentują dzienniki

to miejsce mowy, w którym hr. Czernin wskazywał na możliwość zakończenia przed ofensywą straszną kąpielą krwawą na zachodzie. Rząd francuski nie szczędną odpowiedzią swoją wziął na siebie straszną winę; na rząd ten spada również niesłychana odpowiedzialność, że za rzeczą zupełnie nieosiągalną giną tysiące ludzi.

Następnie dzienniki zaznaczają, że w sprawie przyszłej odbudowy trwałego pokoju istnieje wspólność pomiędzy ideami Hertlinga, Czernina i Wilsona, poczem omawiają szczegółowe wynurzenia Czernina o defaitystach i aneksjonistach i wskazują na szczere, lecz nie uogólniające słowa hr. Czernina przeciwko nisumienemu ludzeniu narodu czeskiego.

Na froncie zachodnim.

Zurich, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Züricher Morgenztg.” donosi: W kołach angielskich zarzucają gen. Fochowi, że nie umiał on należyście wykorzystać swoich rezerw, lecz że wysyłał je do boju stopniowo i w ten sposób zgóry już osłabiał siły tych rezerw.

Pułkownik Repington oświadcza w „Morning Post”, iż generalissimus Foch ogólnie jest poważany w armii angielskiej i uznany za człowieka o duchu nawskroś ofensywnym. Jeżeli więc dojdzie do kontr-ofensywy, to wybór nie mógł być lepszy. Pomimo to Repington jednocześnie zwraca uwagę, iż Anglia powierzyła swoją armię obcemu generałowi, zupełnie nieodpowiedzialnemu ani przed rządem angielskim ani przed angielskim parlamentem.

Demobilizacja Rosji.

Petersburg, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Demobilizacja b. armii rosyjskich dotyczy wszystkich oddziałów bojowych z wyjątkiem tych, które walczą na t. zw. froncie wewnętrznym.

Zniknięcie Krylen'ki.

Genewa, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Nowyj Lucez” dowiaduje się, że dotychczasowy głównodowodzący Krylenko od kilku dni zniknął bez śladu w obawie odpowiedzialności za przedwczesną demobilizację.

Wbrew temu „Nasz Wiek” oświadcza, że Krylenko udał się w ważnej misji do Finlandji.

Aresztowania.

Genewa, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

B. rosyjski prezes ministrów książę Lwow, oraz książę Golicyń zaarrestowani zostali na Syberji.

Dotychczasowy komisarz sprawiedliwości Steinberg, który ustąpił ze swego stanowiska przed samem przeniesieniem się rządu komisarzy ludowych do Moskwy, aby tem skuteczniej przeciwdziałał polityce pokojowej Lenina w charakterze wodza lewicy socjal-rewolucjonistów, aresztowany został w Moskwie.

Pokój rosyjsko-ukraiński.

Petersburg, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Rada ukraińska przesłała Radzie komisarzy ludowych projekt traktatu pokojowego.

Walki w Rosji.

Petersburg, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Niemcy i Ukraińcy zajęli miasta Warożba i Piatichatki.

Podług wiadomości ze źródeł rosyjskich wojska sowieckie zajęły Kremieneczug.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin, 4 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo. W zachodniej części morza Śródziemnego nasze łodzie podwodne zatopiły 7 parowców i 13 żaglowców o ogólnej pojemności 25,000 ton.

Pomiędzy zatopionymi okrętami, które były uzbrojone i płynęły pod eskortą, znajdowały się: angielski parowiec „Clan Macdougall” o pojemności 4710 ton, włoskie parowce „Bengasi” (1755 ton) i „Triplioi” (1743 ton), a także włoski okręt strażniczy „Utrechi” (1793 ton). Żaglowce naladowane były siarką, fosfatem, rudą i węglem.

W dniu 21-ym marca jedna z naszych łodzi podwodnych ostrzeliwała ufortyfikowane miasto portowe Civitavecchia, ważne dla włoskiej komunikacji handlowej, przyczem spowodowano pożary.

Szef sztabu admiralicji.

Środki zapobiegawcze.

Bazylea, 4 kwietnia.

Donoszą tu z nad granicy francuskiej, że rozpoczęto ewakuację ludności cywilnej z Belfort, Lunerille i Nancy.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urządowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 4 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Na polu bitwy ożywiła się walka na południu od Somme.

Niespodzianie i po energicznym przygotowaniu artyleryjskim, rankiem i po południu czterokrotnie próbował nieprzyjaciół daremnie odzyskać wydatnie mu wzgórze na południowym zachodzie od Moruill.

Atak nieprzyjaciół rozchwiał się z dużymi stratami.

Pod Verdun i w lesie Parroy częste i energiczne walki ogniowe.

Wschodni teren walk.

W porozumieniu z rządem fińskim usadowiły się wojska nasze na fińskim lądzie.

Z innych widowni wojny — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urządowo). Wielka kwatera Główna donosi 4 kwietnia wieczorem:

W kontynuowaniu ataków naszych na południu od Somme osiągnęliśmy dalsze sukcesy.

W odwet za trwające od kilku dni ostrzeliwanie naszych ziemianek w Laonie przez francuzów, skierowaliśmy ogień na Reims.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urządowo donoszą 4 kwietnia:

Na włoskim froncie górskim toczy się ożywiona walka ogniowa.

Nieprzyjaciół podczas natarć wywiadów rękach pozostawił jeńców w naszych rękach.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 4 kwietnia. (T. wł.). Główna kwatera donosi 3 kwietnia:

Front palestyński: Natarcie angiółków na wschodnim brzegu Jordana rozchwiał się i zamienia się w klęskę dla przeciwnika. Wojska nasze znajdują się w zwycięskim pochodzie i zadają dalsze straty nieprzyjacielowi, brnącemu po złych drogach. Zacięty opór przeciwnika złamano wszędzie.

Pod dowództwem pułkownika Essada beya sforsowano z północy przeprawę przez Wadi-Abiad, odebrano Elsalt i w niepokonanym natarciu dotarli do rzek Elsalt i Jerycho. Pośpiesznie sprowadzone posiłki przeciwnika artylerja nasza ostrzeliwała skutecznie, a zręczne wykonany atak kawalerji zmusił je do ucieczki. Również od wschodu pościg za nieprzyjacielem jest w pełnym biegu.

Eskaдры nasze pomimo uciążliwych warunków atmosferycznych zaatakowały z dobrym skutkiem przy pomocy bomb obozy nieprzyjacielskie nad Jordanem i pod Jerycho.

Na wschodzie od Jordana w poszczególnych punktach toczy się ożywiona działalność artyleryjska i patrolowa. Wojska nasze, stojące tuż nad rzeką, podjęły pomyślny atak w kierunku południa.

Pozatem niewydarzyło się nic ważnego.

Audjencja v. Kühlmanna.

Berlin, 4 kwietnia. (T. wł.). „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, iż sekretarz stanu v. Kühlmann odjechał wczoraj wieczorem na posłuchanie do cesarza Wilhelma.

Telegram cesarza Wilhelma.

Berlin, 4 kwietnia. (T. wł.). W odpowiedzi na depeszę dziękczynną liflandzkiej szlachty i ziemianstwa za wyswobodzenie kraju bałtyckiego, cesarz Wilhelm zatelegrafował:

„Z głębi duszy współczuję walcze kraju bałtyckiego z zamierzonym przez wroga zniszczeniem mienia i życia. Bóg w ostatniej godzinie raczył dopuścić do połączenia kraju z dawną macierzą, utrzymanie tego, mam nadzieję, będzie nagrodą za wierność niemiecką.“

Wyjazd Tonzewa do Berlina.

Sofja, 4 kwietnia. (T. wł.). Minister skarbu Tonzew wyjechał do Berlina.

Echa mowy hr. Czernina.

Nowy Jork, 4 kwietnia. (T. wł.). Biuro Reutersa komunikuje: Według sprawozdania „Associated Press“, otrzymanego z Waszyngtonu, sfery urzędowe charakteryzują mowę Czernina jako początek nowej niemieckiej ofensywy pokojowej z Czerninem jako pośrednikiem Niemiec.

Paryż po mowie Czernina.

Zurych, 4 kwietnia. (T. wł.). Ostatnie doniesienia z Paryża głoszą, iż wzburzenie wzrasta tam z godziny na godzinę, oraz że adherenci Caillaux stają się coraz bardziej widoczni. Nie brak również głosów, utrzymujących, iż mowa Czernina sprowadzi w Paryżu katastrofę polityczną.

Podróż hr. Czernina do Bukaresztu.

Wiedeń, 4 kwietnia. (T. wł.). Minister spraw zagranicznych hr. Czernin udaje się 6 kwietnia do Bukaresztu dla kontynuowania rokowań pokojowych.

Zamiary Trockiego.

Genewa, 4 kwietnia. (T. wł.). „Journal des Debats“ pisze, iż koalicja zamierza znowu popełnić wielki błąd. Podobno Trocki nosi się z zamiarem zorganizowania nowej armji i zwrócił się w tym celu do misji wojskowej francuskiej, która zbiegła z Rumunii. Byłoby absurdem dawać mu pomoc, ponieważ ze stworzonej dla armji skorzysta on niewątpliwie tylko dla swych własnych celów, ażeby przy jej pomocy uczynić się dyktatorem. Koalicja nie może się spodziewać niczego ani po Trockim, ani też po żadnej innej partji w Rosji. Należy porzucić ostatecznie wszelką nadzieję na tem polu. Większość rosyjów nigdy wogóle nie wiedziała, za kogo i o czyją sprawę walczy, a teraz tem mniejszą jeszcze ma ochotę do walki. Masy chłopskie nie potrafią nawet odróżnić Francji od Niemiec. Jakże te masy pozyskać dla polityki, z której nie absolutnie nie pojmują.

Na Ukrainie.

Wiedeń, 4 kwietnia. (T. wł.). Ukraiński minister spraw wewnętrznych rozesłał do podwładnych sobie instytucji okólnik, w którym zawiadamia, że wszystkie zarządzenia b. petersburskiego rządu prowizorycznego pozostają w swej mocy, o ile Centralna rada Ukrainy nie poczyniła w nich wyraźnych zmian.

Miedzy innymi pozostaje w mocy prawo z sierpnia 1917 r., na którego zasadzie karani będą wszyscy winni rozpowszechniania w słowie i piśmie obraźliwych wieści o przedstawicielach krajów sprzymierzonych.

Gubernator wojskowy Kijowa rozkazał, ażeby wszyscy posiadacze broni złożyli ją natychmiast na ręce władz.

Clemenceau zadowolony.

Paryż, 4 kwietnia. (T. wł.). Agencja Hawasa komunikuje: Clemenceau, który w środę opuścił Paryż w celu udania się na front, wczoraj wieczorem powrócił i oznajmił, że jest bardzo zadowolony ze swych ostatnich odwiedzin.

Walki na froncie angielskim.

Berlin, 4 kwietnia. (T. wł.). Biuro Wolfa donosi: Pomiędzy Ancres i Avre Anglicy czynią gorączkowe wysiłki, ażeby utrzymać swe stanowiska i odeprzeć natarcia niemieckie. Ponieważ własne wojska, zupełnie pomieszczone, nie wystarczają do tego celu, sprowadzono tedy kontyngensy australijskie i nowozelandzkie i ustawiono je na linii czołowej. Przedewszystkiem jednak korzystają najwięcej z pomocy francuskiej.

Również w odcinkach pomiędzy Avre i Somme francuzów pomieszcza się pomie-

dzy dywizjami angielskimi dla powstrzymania ataków niemieckich. Gwałtowne ataki na front niemiecki pod Aubercourt i po obu stronach Marcelcave, podjęte wieczorem po gwałtownym ogniu artyleryjskim, odparto z ciężkimi stratami po stronie nieprzyjaciela. Albert, które uchroniło się stosunkowo przed ogniem niemieckim, zamieniono w stos ruin.

Pionierzy amerykańscy na froncie.

Berlin, 4 kwietnia. (T. wł.). Podczas walk pomiędzy Somme i Avre wzięto do niewoli również wielu żołnierzy amerykańskich, którzy mimowolnie dostali się na linię ogniową. Należeli oni do różnych pułków pionierskich, zatrudnionych za frontem przy budowie mostów kolejowych i traktów. Owe formacje techniczne z konieczności rozbijano na grupy do 30 ludzi i rzucano w bój.

Niszczenie kościołów.

Berlin, 4 kwietnia. (T. wł.). Francuzi w dalszym ciągu burzą własne kościoły. Planowe ostrzeliwanie Noyon przez francuzów trwa dalej. Dzisiaj w południe stary kościół stanął w płomieniach.

Atak lotniczy na Paryż.

Paryż, 4 kwietnia. (T. wł.). Doniesienie Agencji Havasa: Dziś w nocy dwie grupy samolotów niemieckich przebiegły poprzez nasze linie i zmierzały w kierunku Paryża. Posterunki wojskowe doniosły jednak o tem. Sygnał alarmowy został dany o godz. 3 m. 3 w nocy. Nasze baterje obronne skierowały przeciwko samolotom ogień, który zmusił je do odwrotu. Kilka bomb spadło w obwodzie miasta. Ofiar w ludziach nie było. Straty materialne są nieznaczne. Alarm został odwołany o godz. 4 m. 10 nad ranem.

Dalsze doniesienie urzędowe z Paryża głosi: Jeden z samolotów niemieckich zdołał dotrzeć do Paryża i rzucić bomby, które jednakże nie wyrządziły szkód.

Skutki bombardowania Paryża.

Genewa, 4 kwietnia. (T. wł.). O uszkodzeniu Panteonu, sąsiadującego z kościołem Ettiéne, nie otrzymano żadnych wiarygodnych wiadomości. Pewnem jest tylko, że Paryż po lewej stronie rzeki uciierpił bardzo dotkliwie wskutek ostrzeliwania z działa dalekonośnego i od bomb lotników niemieckich.

Samoloty niemieckie nad Calais.

Bern, 4 kwietnia. (T. wł.). „Matin“ donosi z Calais: Od połowy tygodnia ubiegłego nad Calais codziennie przelatują samoloty niemieckie. Na miasto i jego okolice rzucono bardzo wiele bomb. Dzięki urządzonym w ostatnich czasach ziemiankom straty w ludziach nie są tak znaczne. Samoloty niemieckie pomimo nader energicznej obrony dotarli w większości wypadków do miasta.

Powinność wojskowa w Irlandji.

Londyn, 4 kwietnia. (T. wł.). Współpracownik parlamentarny „Daily Telegraph“ komunikuje, iż zamierza czekać z uregulowaniem powinności wojskowej w Irlandji, dopóki konwencja irlandzka nie załatwi swych prac.

W dniu pogrzebów.

Berlin. Urządowo donoszą 4 kwietnia: Dowództwo naczelne dowiedziało się 3 kwietnia, iż w dniu tym w Paryżu odbędzie się pogrzeb zwłok szwajcarskiego radcy legacyjnego Stroehlina. Wobec tego zostało zarządzone, aby w dniu tym zaniechać bombardowania Paryża. Nastąpiło to jedynie na skutek przypuszczenia, że również i francuzi ze swej strony 6-go kwietnia od godz. 11-ej rano wstrzymają ostrzeliwanie Laon ze względu na wyznaczoną na ten czas ceremonję pogrzebu obywateli miasta, zabitych przez granaty francuskie.

Brak zboża w Szwajcarii.

Bern, 4 kwietnia. (T. wł.). „Bund“ berneński komunikuje, iż zapasy zboża w Szwajcarii starczą zaledwie do końca maja, co jest powodem poważnej troski.

Zatonięcie krążownika.

Bazyła, 4 kwietnia. (T. wł.). Rosyjski krążownik pancerny „Admirał Makarow“, zbudowany w r. 1906 o 7900 tonach pojemności i 10 ciężkich działach, wpadł

na minę u wejścia do portu rewelskiego i zatonął.

Zatonięcie torpedowca angielskiego.

Londyn, 4 kwietnia. (T. wł.). Doniesienie Biura Reutersa: Admiralicja ogłasza: Torpedowiec angielski zatonął w d. 1 kwietnia skutkiem zderzenia. Wszyscy, znajdujący się na nim, zostali uratowani.

Rozruchy w Quebec.

Rotterdam, 4 kwietnia. (T. wł.). „Times“ londyński donosi: W dniu 2 kwietnia w Quebec wybuchły rozruchy poważniejsze, niż się spodziewano. Żołnierze byli zmuszeni do użycia karabinów maszynowych, 11 żołnierzy raniono, wielu obywateli poniosło śmierć, 34 zaś rannono. Aresztowano 65 osób.

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Protest ces.-niem. prezydjum policji.

Magistrat zawiadomił ces.-niem. prezydjum policji o wyniku dokonanych przez Radę Miejską wyborów prezydenta miasta, pierwszego burmistrza, oraz przewodniczącego Rady. W odpowiedzi na to ces.-niem. prezydent policji zaznaczył, że protokół wyborczy jest nieodpowiednio zredagowany, ponieważ stanowisko prezydenta, burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej, nie są decydowane przez Radę i przedstawione przez nią do zatwierdzenia zwierzchniczemu władzom niemieckim, jeno mianowanie prezydenta miasta należy do praw generał-gubernatora, zaś burmistrza i prezydenta Rady do praw szefa administracji.

Przejęcie poczt przez władze polskie.

Niezwłocznie po ustanowieniu gabinetu ministrów, władze polskie przejęły poczty miejskie w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu i Kaliszu.

O Łotyszach.

W Kurlandji i południowych Inflantach jest 94,5% Łotyszów, Niemców 2,2%, Polaków 2,2%, Litwinów 1%, Rosjan 0,8%, podczas gdy reszta przypada na żydów i na ułamki różnych narodowości. Nie licząc Estończyków, otrzyma się na te ziemie w okręgach wiejskich, około 95% Łotyszów.

Co zaś do miast, to z 26 położonych nad południowym Bałtykiem, tworzą Łotysze większość absolutną w 17, w 3 stanowią większość żydów, zaś w 6 mają Łotysze większość względną. Niemcy mają w 5 miastach poniżej 5% ludności, w 9 zaś 10 do 15%, podczas gdy tylko w 3 stanowią 15 do 20%. Na całej tej przestrzeni niema miasta, w którym Niemcy miałby powyżej 20%. Wogóle Niemców było na tych przestrzeniach wszystkiego razem 120,312 według ostatniego spisu ludności, poza 15,000 żydów mówiących żargonem. Z tego po wsiach jest zaledwie 24,212, między blisko dwu milionami ludności niemieckiej.

Cyfrę te należy uzupełnić kilkoma charakterystycznymi datami z dziedziny rozwoju kultury. Jest to pozytywne tembardziej, żeśmy się dotąd mało zajmowali Łotyszami i często przyjmujemy na wiarę i nawet powtarzamy zdanie, że kulturę do tego kraju otworzyli Niemcy.

Otóż Łotysze są tym szczęśliwym narodem, w którym analfabetów niema. Po miastach nie umieją czasem czytać Rosjanie lub Żydzi.

W r. 1910 Łotysze posiadali 93 szkół średnich, z 22,600 uczniami, czyli jedna szkoła wypada na 26,000 mieszkańców — stosunek taki sam, jak w Norwegji, podczas gdy w Niemczech jedna szkoła średnia wypada na 54,000 mieszkańców, w Austro-Węgrzech jedna na 33,700, nawet w Belgji jedna na 41,000, zaś w Bułgarji na 161,000. W r. 1913 kształciło się w uniwersytetach rosyjskich 1,850 studentów łotyskich, zaś setki ich uczęszczało na uniwersytety niemieckie, francuskie i szwajcarskie. Ogółem cyfra ich przenosiła 2,000, podczas gdy Czwecja ma na uniwersytetach ledwie 1,200 słuchaczy, Danja 1,400, Norwegja taką samą ilość, Bułgarja 800, zaś w stosunku do ogółu ludności, procent studentów uniwersytetu jest wśród Łotyszów większy, niż we Francji i w Włoszech.

Co do prasy, to w języku łotewskim wychodziło w r. 1913 około 50 pism periodycznych, z których 27 było politycznych. W samej Rydze wychodziło w tymże roku dziesięć pism codziennych w języku łotewskim.

A dodać trzeba, że wszystko, co na polu cywilizacji i kultury Łotysze osiągnęli, jest ich inicjatywą prywatną, rząd rosyjski bowiem przeciwdziałał temu ruchowi ze wszystkich sił.

O walkach na Zachodzie.

Uwaga całego świata w obecnej chwili zwrócona ku zachodowi, gdzie od kilku dni toczy się bój zacięty narodów. Jak świat światem, śmierć może nigdy nie zbierała tak obfitego żniwa, jak właśnie teraz. To też umilkły w gazetach, nietylko krajowych, ale i zagranicznych, spory polityczne, a ich miejsce zajęły wiadomości z pola walki. Poniżej podajemy w zestawieniu głosy zagraniczne o toczącej się bitwie.

Głosy angielskie.

Prasa angielska próbuje oddziaływać na opinię w kraju w kierunku uspokajającym, pomimo że nie chce nawet w najmniejszej mierze lekceważyć obecnych wypadków na froncie oraz ich doniosłości. W „Times” czytamy między innymi: „Wojska niemieckie przełamały wprawdzie pierwsze linie angielskie, lecz frontu nie przełamały. Spotkały się z bardzo zaciętym oporem naszych wojsk. Nasze rezerwy szybko idą na front. Ale przed faktem, iż wrogowi udało się zaraz po pierwszym ataku przedostać się dalej, niżli u nas przypuszczano, nie można zamykać oczu. Teraz nastąpi prawdopodobnie pewna przerwa w walkach, już z tego powodu, by można na nowo ustalić pozycje dla ciężkich armat”.

Korespondent wojenny Gibbs pisze w „Daily Chronicle”: „W ostatnich dniach położenie na froncie stało się mniej krytyczne niżli w pierwszych dniach ofensywy. Nasza armja poczyniła powoli stawanie się panem sytuacji, lecz przemiłczeć nie można smutnego faktu, iż straty nasze są wielkie”.

Inny sprawozdawca, pułkownik Repington ubolewa w „Morningpost” najbardziej nad wypadkami Bapaume. Do faktu tego przywiązuje nader daleko idące znaczenie.

W „Daily News” zaznaczają, że dopóki wrogowi nie uda się linji dosłownie przełamać, dopóty samo tylko cofnięcie się frontu angielskiego nie będzie odgrywało roli decydującej.

Gazeta „Manchester Guardian” podnosi, że armja angielska poniosła co prawda znaczną klęskę miejscową, lecz do zupełnej klęski jeszcze daleko. Głównie chodzi o utrzymanie za wszelką cenę dyscypliny i stanu moralnego w armji.

W dalszym artykule pisze „Times”: „Liście światła na niemiecką strategię rzuca fakt, że Hindenburg usiłuje na nowo zdobyć teren, który w roku zeszłym opuścił w popłochu. Ale armja nasza ożywiona jest tym samym niezłomnym duchem, który jej towarzyszył pod Ypern, więc dalszych jeszcze prawdopodobnie rezultatów wyczekujemy z zupełnym zaufaniem. Niemcy sądzą, że osiągnąć mogą zwycięstwo, które wojnę zakończy. O ileby inny zachodził tu warunek, nową ofensywę uważać trzeba za pospolite blaźnięstwo”.

„Daily Graphic” pisze: Gdyby Niemcy przełamali front zachodni i wojskom angielskim ciężka zadła klęskę, natenczas nam i naszym sprzymierzeńcom byłoby istotnie trudno wywalczyć wolność świata bez niehumanitarnego przedłużenia wojny. Na szczęście niema powodu do tego rodzaju obaw”.

Głosy francuskie.

Taktyka niemiecka dla większej części pism francuskich jest zagadkowa. „Excelsior” przypuszcza, że Niemcy stosują równą taktykę co przed Verdun, którą wówczas opłacili tak drogo. „Matin” uważa za możliwe, że potężnego uderzenia spróbuje się także przeciw Calais na północy frontu belgijskiego. „Homme libre” oświadcza: Nie odławiamy się żadnemu złudzeniu. Niemcy w swym uporze i zaślepie-

niu jeszcze kilka dni poprowadzą atak z całą siłą. Niemcy uderzać będą o nasz front, tu i owdzie nabiją guza. Lecz zawsze będziemy na straży i żołnierzy naszych trzymać będziemy w pogotowiu. Fala optymizmu przepływa przez Francję. Bądźmy spokojni, stanowcy i przekonani, że militarium niemieckie ze spuszczonego głowa wpada w ostatnią klęskę. „New York Herald” pisze: Rząd francuski powinien także pisma neutralne we Francji poddać cenzurze. Niemcy zamierzają na tej drodze przezmęcać do Francji alarmujące wiadomości, aby obniżyć nastrój. W „Humanite” żąda Renaudel, aby Izba nie zażywała w obecnym ważnym położeniu żadnych długich wakacji. Parlament mógłby być zmuszony do powzięcia bardzo ważnych uchwał z jednego dnia na drugi.

Wiele miejsca poświęcają gazety francuskie także ostrzeliwaniu aPryza przez dalekonośne działo niemieckie. Ostrzeliwanie odbywa się na odległość 120 klm., a więc mniej więcej przestrzeń pomiędzy Wrocławiem a Kędzierzyna. Według „Journal” pierwszą eksplozję usłyszano w Paryżu 23 marca o godz. 7 i pół w regularnym odstępie 20 minut następowały dalsze, mniej silne niż podczas ataku lotników. Na alarm uderzono dopiero o godz. 8 minut 20. Popołudniu rozszalała się pogłoska, że ostrzeliwanie nie nastąpiło przez lotników, lecz przez dalekonośne działo. Znalezione odłamki granatów, które były grubsze niż odłamki bomb. O godzinie 2 popoł. oświadczone, że niemieckie działo olbrzymie zostało odkryte przez artylerię francuską. Wątpliwości co do prawdziwości tych informacji usunął o godz. 3 urzędowy komunikat.

Głosy włoskie.

Większa część dzienników włoskich nie zamieszcza wogóle oficjalnych komunikatów niemieckich i podnosi z naciskiem tylko najbardziej tendencyjne ustępy z komunikatów angielskich.

„Corriere della Sera” zauważa, że Niemcom udało się przeprowadzić tymczasowo tylko część swego właściwego programu wojennego, podczas gdy część druga pozostaje jeszcze do zrobienia. „Secolo” oddaje się złudzeniu, że opór wojsk angielskich i francuskich będzie trwałszy od ataku niemieckiego. „Trybuna” podkreśla, że Anglikom udało się przetrzymać najgorsze chwile początkowe, teraz podobno im już znacznie łatwiej. Natomiast „Stampa” sądzi, że najcięższy kryzys dla ententy dopiero nastąpi, bo wojska niemieckie są prawie do niewyczerpania.

Głosy neutralne.

Duńska „Politiken” największe znaczenie militarne przywiązuje do okoliczności, że co Francuzom i Anglikom nie udało się w ciągu 3 i pół roku, to udało się obecnie Niemcom w ciągu trzech dni. Obecnie zachodzi kwestja, czy Niemcom uda się osiągnąć naprzód rezerwy i artylerię, zanim Anglię przegrupują swe wojska pobite i sprowadzą posiłki. Szczególnie dużo zależy od armji generała Focha. „Nationaltidende” rozpisuje się o skutkach ostrzeliwania Paryża z dalekonośnych dział i powiada, iż jest to znakomity sukces nowożytnej techniki wojennej, ale decyzja musi zapaść dzięki armatom zwykłym i piechocie.

Według „Zürcher Zeitung”, podziwiać należy najbardziej, olbrzymie zapasy amunicji, jakie udało się Niemcom zgromadzić na froncie i poza frontem. Wobec tych zapasów będą mieli Anglię nader utrudnioną rolę. „Zür. Anzeiger” głównie zastanawia się nad tem, że Anglię już w pierwszych dniach ofensywy niemieckiej ponieśli straszliwe straty nietylko w ludziach, ale i w materiale wojennym. I to jest dowodem, iż nie byli i nie są w stanie naporowi niemieckiemu stawiać czoła.

Na Ukrainie.

Z Ukrainy nadechodzą bardzo skąpo wiadomości i niepodobna odtworzyć dokładnego obrazu tamtejszych stosunków. Dowiedzieliśmy się tylko, że komisarz niemiecki w Kijowie „zapropomował” Radzie ukraińskiej, aby zarządziła rozbrojenie chłopów. Rada nie posiada żadnych organów wykonawczych, aby ją wypełnić; władzom okupacyjnym nie pozostał zatem nic innego, jak własnymi siłami przeprowadzić tę konieczną, ale nie zupełnie spokojną operację.

Lud ukraiński znajduje się obecnie w stanie społecznego rozprzężenia. Jego niski poziom kulturalny uniemożliwia dojście z nim do porozumienia sposobem, przyjętym w krajach cywilizowanych. Dopóki czuł nad sobą ciężką rękę żandarmów, przystawów, mirowych pośredników i wogóle całej rosyjskiej maszyni administracyjno - policyjnej musiał hamować swoje wrodzone instynkty, właściwe zresztą wszystkim pierwotnym ludom.

Wpływ duchowieństwa prawosławnego był zawsze słaby, a zresztą popi nigdy nie wyteżali się zbytnio w pracy nad umoralnieniem swojej owczarni. To też religijność włościan ruskich jest formalna i ogranicza się do mechanicznego spełniania rozmaitych obrządków cerkiewnych; o oświatę nikt nie dbał, a już najmniej obecni działacze ukraińscy, którzy, opierając się na armiach okupacyjnych, wysunęli się niespodziewanie na czoło kraju.

Nic też dziwnego, że skoro wszystkie więzy prawne zostały poszarpane, kiedy Ukraina znalazła się bez władzy i bez kierownictwa, a bandy zdeorganizowanego żołdactwa rozproszyły się po wsiach, niosąc ta mnąjprymitywniejsze hasła anarchji i bezzurządu, chłop ukraiński popuścił wodze swym najniższym skłonnościom i w rabunkach, mordach i pożogach szukał dla nich upustu.

Wojska okupacyjne znalazły się na Ukrainie wobec społecznej dezorganizacji, jakiej nie pamiętają dzieje Europy, a ponieważ mają tam do spełnienia pewne zadania, wymagające choć cokolwiek uporządkowania stosunków, będą musiały w tej czy innej formie zarząd kraju ująć w swoje ręce. Jest to nieuniknione następstwo. Jeżeli w Berlinie czy Wiedniu ludzono się co do wewnętrznej sytuacji na Ukrainie, i przypuszczano, że po wyparciu bolszewików wydobycie i spożytkowanie zasobów ukraińskich pójdzie szybko i łatwo, złudzenia takie zostały już rozwiązane przez zerknięcie z rzeczywistością.

Władze okupacyjne, postępując widocznie w myśl instrukcji, z góry nakreślonych, ustanawiają, czy zatwierdzają wszędzie tak zwanych komisarzy ukraińskich, którzy mają przeprowadzić organizację kraju.

Trzeba pogodzić się z faktem, że Rada ukraińska, osadzona w Kijowie przez armje okupacyjne, nie ma w kraju ani powagi, ani władzy. Całą robotę uporządkowania Ukrainy muszą przeprowadzić urzędnicy, sprowadzeni z Austrii, zaznajomieni przynajmniej do pewnego stopnia ze stosunkami tamtejszemi, obdarzeni szeroką kompetencją, nie skrepowaną zastrzeżeniami na rzecz ukraińskich komisarjatów.

Dopóki zaś nie nastąpi jaknajściślej rozbrojenie chłopów, dopóty nie może być mowy o systematycznej pracy organizacyjnej, której pierwszym zadaniem musi być przygotowanie najbliższych zbiorów, więc porządna i roztropna gospodarka rolna.

Chłop ukraiński nietylko nie odda zboża, które znajduje się jeszcze w jego posiadaniu, ale będzie przeszkadzał uprawie obszarów wielkiej własności, której sam nie podola. Musi być więc przywrócone poszanowanie

prawa i cudzej własności, a zagrabione gwałtem grunta powinny powrócić do ich legalnych właścicieli.

Wszystko to wymaga wiele zręczności i dyplomacji, ale także dużo energii i stanowczości ze strony władz okupacyjnych. Powstała niezawodnie w tych warunkach konflikty, które trzeba będzie tłumić z bronią w ręku, ale z chwilą, gdy mocarstwa centralne zdecydowały się na ukraińską wyprawę, musiały się przygotować i na tę ewentualność.

„Wasserpolnisch”.

Pruski minister oświaty oświadczył w komisji budżetowej sejmu pruskiego, że lud polski na Śląsku nie mówi po polsku, lecz gwara „wasserpolnisch”, odmianą... niemieckiego. Nie trzeba więc małych Ślązaków uczyć religji po polsku. Lepiej w ich języku czystym — po niemiecku. Polskiego wykładu dzieci nie zrozumiały.

Towarzystwo oświaty im. św. Jacka, istniejące na Śląsku, dało p. ministrowi odpowiedź w osobnej broszurce. Oto niektóre z niej wyjątki.

Wrocławski prof. Schummel w r. 1791 pisze, broniąc praw Polaków na Śląsku do języka ojczystego Polaków: „Nie zaczynamyż żadnego procesu (walki) z polskimi Ślązakami, bo przed trybunałem historii przegramy go we wszystkich instancjach”.

Pastor Richter z Pszczyny, później aż do r. 1838 radca konsystorjalny w Opolu, mówił dobrze po polsku i czesku, a znający także język rosyjski, tak pisał: „Niechaj nikt nie wierzy, że mowa (Ślązaków) jest tak szkaradna, jak ją głoszą ludzie, przyzwyczajeni tylko do dźwięków niemieckich! Tylko w nieistotnych rzeczach różni się mowa ta od języka polskiego. Aby się stać pożytecznym dla chłopów górnośląskich, trzeba mu dać nauczycieli, którzy zupełnie władają językiem polskim”.

Richter był Niemcem, działał jako pastor na Górnym Śląsku przez długie lata i nikt go nie może posądzić o „wrogię dla państwa pruskiego dążności”.

Pastor pszczyński Bartelmus pisał: „Na Górnym Śląsku ten sam język jest w użyciu, którym mówili i pisali narodowi pisarze polscy Kochanowski, Naruszewicz, Krasiński i inni. Kościoły tułejśkie miałyby książki modlitewne, drukowane w Krakowie; oni i protestanci śpiewają w kościele pieśni Kochanowskiego; dzieci ich czytają w szkołach biblie przez narodowych Polaków tłumaczone i — o dziwo — ci „Hotentoci”, starzy i młodzi, wszystko to rozumieją, jakby swój język ojczysty, nie potrzebują ani ustnego, ani piśmiennego tłumaczenia na dźwięk „hotentocki”.

Podobnie, jak niemieccy pastorowie, tak i polscy uczeni oceniali mowę polską Ślązaków.

Prof. Bandke pisał w r. 1821 w „Mrówce” polskiej, że i prowincjonalna mowa polskich Górno- i Dolno-Ślązaków ma swoją wielką wartość, wszyscy ci nie mają słuszności, co nią pogardzają. Z niej i najlepsze Polak może się nauczyć wiele doskonałych wyrażeń”.

Prof. uniw. Lepkowski, który przez czas dłuższy przebywał na Śląsku, pisał w roku 1849: „Starą polszczyznę na Śląsku winni zająć się badacze. Znajdą oni tam wyrażenia, jakich używali Rej i Kochanowski, odkryją takie zwroty, które zawstydzą nowoczesną wymowę swą logiką i formą”.

Ursyn Niemcewicz pisze w swych wspomnieniach z podróży o Śląsku: „Wszystko, jak u nas, ta sama mowa, strój, obyczaje...”

Prof. Malinowski, znawca języków słowiańskich, pisząc o języku górnośląskim (1877) powiedział: „Mowa polska Ślązaków nie jest żadną mieszaniną morawsko - czesko - niemiecką i nie różni się od mowy książkowej tak, żeby jej Ślązak nie rozumiał; w niektórych powiatach, jak np. kozielskim, raciborskim, rybnickim lub pszczyńskim zbliża się do mowy książkowej więcej, aniżeli mowa ludu w okolicy Warszawy lub Krakowa”.

Podobny sąd wydają profesorowie Nehring z

(Prawa autorskie
zastrzeżone).

1)

WIKTOR BIEGAŃSKI.

Teatr polski na włoskim froncie.

W końcu kwietnia z. r. zawieszany został redakcji „Krakauer Zeitung” w Krakowie, gdzie redaktor tego pisma, porucznik Erwich Engel, przedstawił mi zaprojektowaną przez Naczelną Komendę armji, plan wycieczki polskiego teatru do jednej z armij stojących w polu.

Zaproponowane mi stanowisko organizatora i kierownika artystycznego przyjąłem, — wysłano mnie więc do Wiednia, gdzie, omówiwszy wszystkie warunki i wzięwszy z głównej kwatery prasowej odpowiednie upoważnienia, zabrałem się energicznie do pracy.

Pokonawszy następnie wszystkie trudności w doborze repertuaru i personelu, zawiadomilem kwaterę prasową o mej gotowości do wyjazdu.

Zespół tworzyło 5 pań i 7 panów, przeważnie artystów sceny krakowskiej, a mianowicie: panie: Czaplinska Zofja, Pawłowska Helena, Święcicka Helena, Strycharska Matylda i Rozwadowska Janka. Panowie: Nowakowski Wacław, Trzywdar Józef, Mierzejewski Bolesław, Konarski Władysław, Brzeski Bolesław, Kozłowski Janusz i ja.

W repertuarze przygotowałem 8-aktową komedję Baluckiego „Grube ryby”, Ruszkowskiego komedję w 3-ach aktach p. t. „Mąż z grzechoci” i „Wieczór humoru”, w którego

skład weszła też aktówka Fredry „Jestem zbójcą”.

Na okres naszej podróży komenda twierdzy krakowskiej przydzieliła nam do pomocy jednego oficera, podoficera i dwóch ordynansów. Na dwa dni przed wyjazdem dowiedzieliśmy się w tajemnicy, że udać się mamy na front południowy, nad osławioną rzekę Sozę (Isonzo).

Dnia 12 lipca wieczorem wyruszyliśmy w stronę Wiednia, żegnani przez krewnych i przyjaciół.

Podróż do Wiednia odbyliśmy bardzo wygodnie, bo w specjalnie doczeplonym dla nas wagonie II-iej klasy. W Wiedniu, podpisawszy kontrakty z przedstawicielami kwatery prasowej, towarzystwo nasze, mając czas aż do wieczora, rozbiegło się po mieście, by poczynić rozmaite zakupy, a przy tej sposobności zwiedzić nieco miasta. Wieczorem zebrałiśmy się na dworcu południowym, gdzie zwieziono też dekoracje, wypożyczone u jednej z firm wiedeńskich.

W dwóch zarezerwowanych przedziałach pociągu wojskowego, z którego do Tryestu, ruszyliśmy dalej, by po przespanej nocy, obudzić się już w krainie wojny.

Słońce, które silnymi promieniami zakradło się pod zaspane nasze powieki, nadmierne ciepłem przekonało nas odrazu, że nie jesteśmy już w Krakowie. Przemysłowy światło, wydychałyśmy głowy na okna, ciepła polną pierśią ożywcze, ciepłe powietrze. Pogoda była piękna. Miłe witała ta spieczona słońcem, zarosła skarkowaciami drzewami ziemia. Po niedługim czasie do uszu naszych dochodził zaczął głuchy, daleki jeszcze huk ar-

mat. Huk ten wzrastał jednak ciągle, to potęgając się do wysokiego napięcia, to słabnąc na chwilę i od tej pory nie opuszczała nas już ta muzyka. Przez całych pięć tygodni pobytu naszego na froncie, dzień każdy wiał nas tą nieubłaganą melodią i nocy każdej żegnał, udających się na spoczynek. Wkrótce jednak przyzwyczailiśmy się do tego i tylko czasem, zwłaszcza później, gdy byliśmy zaledwie o 6 albo 8 kilometrów poza linją rowów strzeleckich i kanonada zaczynała zaglądać nasze słowa, a co gorsza słowa sullen w czasie przedstawienia, zwracaliśmy sobie wzajemnie, skromną uwagę: psiarew, a to kropka dzisiaj!

I graliśmy dalej.

Pociąg, pędzący z szaloną szybkością, wioził nas wyrwane do miejsca pierwszego etapu naszej podróży. Nagle jeden z kolegów, stając przy oknie, zawołał:

— Patrzcie no, patrzcie!

Rzuciliśmy się wszyscy, patrząc w kierunku, w jakim wyciągnął rękę.

Tuż nad nami na dużej wysokości płynęły dwa aeroplany, ciche, małym białym chmurką, których każde pojawienie się poprzedzał głuchy huk. Liczba tych szrapnelowych płomyków wzrastała stale. Niedługo na horyzoncie ukazały się trzy inne aparaty, wykonywujące jakby manewr okalający. Kiedy poczęły zbliżać się do tamtych dwóch, najwidoczniej uciekających, powielisz przesyłał do tyłu turkot karabinów maszynowych. Mieśliśmy więc nad głowami ostrą walkę lotników. Umykający Włosi, chcąc widocznie wydostać się z coraz bardziej zacieśniającego się pierścienia białych chmur, szybko kierowali

swój lot ku górze i po nie długim czasie małe, jeno punkciki widniały w oddali. Trzy pościgowe aeroplany, spełniwszy swoje zadanie, jakby z pełnią tryumfalną, intonowaną przez syczący wrzaskliwie „propeller”, zataczając olbrzymie koła i zniżając lot tak, że mogliśmy widzieć dokładnie czarne krzyże, odcinające się mocno od oślozonej słońcem bielej skrzydeł, przeplęły znowu nad wagonami naszego pociągu i znikły zupełnie.

Wsiadł pustych, kamienistych pół pociąg nasz zwolnił bieg, by stanąć wreszcie u celu podróży.

Stajanka nasza nazywa się St. Daniel Wysiadamy. Podchodzi do nas grupa oficerów, między nimi kilku Polaków; przedstawiają się, nawiązują rozmowę, z której dowiadujemy się, że tego samego dnia ma się odbyć pierwszy spektakl. Spieszmy więc czempredzej do kwatery, urządzonych w jakiejś poczekalni dworca kolejowego. Koleżanki umieszczone w zabudowaniach obok. Na godzinę pierwszą naznaczono obiad w kwaterze korpusu; czyścimy się więc i odziewamy jaknajstaranniej, sam bowiem dowódca wojsk, pośród których stoimy w tej chwili, zaprosił nas do swego stołu. O oznaczonej godzinie zajeżdża przeznaczone dla pań auto, dla mężów zaś dwa miękkie ścielone powozy, z których jednym powozi, o dziwo — Moskal. Ponieważ jest między nami kilku wychowanków szkół warszawskich, więc zamienienie z nim kilku słów po rosyjsku, wywołuje ogromne zdziwienie woźnicy.

(D. c. n.).

Wrocławia, Nitsch z Krakowa i Brückner z Berlina. Ten ostatni powiedział: „To nie jest mowa ze-psuta, lecz tylko rdzeń mowy polskiej“.

Broszurka Towarzystwa oświaty im. św. Jacka przytacza jeszcze inne głosy, jak dr. Krasieńskiego, dr. Rogera i czeskiego uczonego Szafarzyka, którzy w języku Ślązaków nie dopatrzili się ani dziwłoga „hotentockiego“, ani żadnego „wasserpolnisch“, lecz czystej mowy polskiej.

Broszurka Tow. im. św. Jacka została rozsełana do wszystkich ministrów i wszystkich posłów do Sejmu pruskiego. Drukowana jest oczywiście po niemiecku, aby interesowani mogli ją zrozumieć. Nadto otrzymał ją konsystorz wrocławski i wszyscy duchowni na Śląsku Górnym. Jest to czyn zaślugi.

Dyskusja nad listem p. Grabskiego.

Jak wiadomo, p. Wład. Grabski (brat prof. Stanisława Grabskiego), ogłosił przed paru tygodniami list otwarty, przyznający, że „konjunktura obecna czyni nadzieję zjednoczenia z Poznańskiem, Śląskiem i Gdańskiem zupełnie nierealną i że przyszłość może być jeszcze gorsza“. Wobec tego wzywał, aby obywateli polskie się pogodzili i wytworzyli na emigracji wspólny organ kierowniczy. Było to z jego strony przyznanie, że uchwała 28 maja, do której parła w kraju przed rokiem narodowa demokracja i oparte na niej uchwały zjazdu lipcowego w Moskwie, były szkodliwe i że należy je porzucić.

Propozycje jego były przedmiotem obrad polskiego klubu demokratycznego w Petersburgu, gdzie referował je znany publicysta i prawnik, p. Bohdan Kutylowski. I referat jego i dyskusja były ostrą krytyką stanowiska narodowej demokracji, która popchnąwszy i Galicję i Królestwo i emigrację do kroków szkodliwych, obecnie ogłasza je jako „nierealne“ i pretenduje mimo to do dalszego kierownictwa na emigracji. P. Kutylowski zaznaczył, że w liście p. Grabskiego brak przyznania, iż należy zerwać z taktyką liczenia na koalicję, co właśnie było głównym źródłem dotychczasowych błędów narodowej demokracji.

W liście p. Grabskiego nadaje się, tak jak dawniej, ogromne znaczenia uśmiechom i deklaracjom koalicji, choć stwierdza się jednocześnie, że nie można na nich oprzeć rachub o przyłączenie Śląska, Poznańskiego i t. d. Po drugie, w liście jest powiedziane, iż nie ma pomiędzy nami sporów, albowiem wszyscy uznajemy Radę Regencyjną. Cieszy nas, że takie jest wyznanie wiary autora odczyty, ale wiemy, że bynajmniej nie tak myśli stronnictwo, które dotychczas brało sobie zawsze przywilej na patriotyzm. Rokowania z naczelnym polskim komitetem wojskowym i bardzo niedawne deklaracje kijowskiego koła międzypartyjnego — świadczą, że to stronnictwo Rady Regencyjnej nie uznaje.

W dalszym ciągu scharakteryzował referent bardzo jasno zgubne skutki konsekwentnego zohydzenia Galicji przez stronnictwo nar.-dem. w Królestwie przez cały czas wojny, oraz uniemożliwienie porozumienia się z mocarstwami centralnymi, czego skutki obecnie coraz jaśniej występują.

Czyż nie ich akcja właśnie budziła zrozumiałą nieufność państw centralnych do Polski, które przecież nie mogą dopomagać do wzrostu potęgi, która, jak to deklarowano niedawno „jamaś, jamaś“ nie może pogodzić się z Niemcami. Czy można żądać, aby Austria chciała wytworzyć nową Serbię na granicy? Akcja ta jest na rękę hakaty-stom, oni się na nią powołują i wyszukują i to jest wielki grzech narodowy stronnictwa N. D. Obóz stronnictwa, stojących na stanowisku popierania pracy państwowo-twórczej w kraju na pojednanie z taką polityką nie pójdzie. My nikogo za nawias wyrzucić nie będziemy, jak to czynili endecy, ale pojednanie poprzedzić musi skrusza, jak komunę poprzedza pokuta. Trzeba pogodzić się z państwowością polską, trzeba poddać się jej organom legalnym i władzy prawowitej, a nie tworzyć organów kierowniczych polityki polskiej w Rosji.

Wybory do Rady Stanu.

We wtorek 9-go kwietnia o godz. 6-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej na Ratuszu warszawskim odbędzie się wybory członków Rady stanu i ich zastępców przez Radę miejską warszawską.

Zostanie wybranych 6 członków Rady Stanu i 6 zastępców przez ogół radnych miejskich, oraz 2 członków i 2 zastępców przez radnych wybranych z kurji 6-ej powszechnej.

Nazwiska kandydatów na członków Rady stanu i ich zastępców radni zgłaszać winni na imię komisarza wyborów prezesa Rady miejskiej, Ignacego Balińskiego, w prezydium Rady miejskiej w każdym czasie, a w dzień wyborów, aż do ich rozpoczęcia. Za kandydatów na członków i zastępców, wybieranych przez ogół Radę miejską, będą uważani ci, których nazwiska na te stanowiska zgłosi co najmniej 10 radnych, zaś za kandydatów na członków i zastępców, wybieranych przez radnych, wybranych z kurji powszechnej — ci, których nazwiska zgłosi co najmniej 3 radnych z tej kurji (jedna szesnasta ogólnej liczby wyborów). Przy zgłaszaniu kandydatów należy podać oprócz imienia i nazwiska proponowanych kandydatów na członków Rady stanu i ich zastępców również ich wiek, miejsce zamieszkania, zajęcie, oraz dołączyć własnoręczną napisaną przez każdego kandydata deklarację, że wybiera na członka Rady Stanu lub jego zastępcę

przyjmie. Karty wyborcze będą wydawane na miejscu przed przystąpieniem do wyborów.

Komisarz wyborów do Rady Stanu, prezes Baliński rozesał wczoraj do wszystkich radnych miejskich wezwanie „do spełnienia tak ważnego zadania, jakim są pierwsze wybory polityczne w powstającym państwie polskim, będące w obecnym momencie historycznym krokiem, prowadzącym do utworzenia sejmu polskiego“.

Koło polskie w Berlinie.

Według informacji pism, zbliżonych do narodowej demokracji w poniedziałek 18 b. m. zwołał prezes Koła ks. Ferdynand Radziwiłł pod wpływem warszawskich polityków pp. Simona, Franciszka Radziwiłła i Romikiera — posłów polskich parlamentarnych obecnych w Berlinie na naradę, jakkolwiek na dzień następny, t. j. na 19 b. m. było zwołane wspólne zebranie kół: sejmowego i parlamentarnego.

Na zebranie z panami warszawskimi przybyło tylko 6 posłów i oni to pod wpływem wymowy polityków warszawskich uchwalili 4 głosami przeciw 2-om zmienić politykę Koła, wytyczoną w ostatniej mowie posła Seydy i ks. Stychla. Wyrazem zwrotu była znana mowa ks. Ferd. Radziwiłła w parlamencie, oraz uchwała tych 4 głosów — akcesu do deklaracji partii większości niemieckiej w parlamencie.

Jednak pod wpływem wspólnego posiedzenia z dn. 19 b. m. obu Kół zażądało kilku posłów Koła parlamentarnego nowego zebrania parlamentarzystów, na którym uchwała akcesu, powzięta 18 b. m. upadła — jednogłośnie. Nawet poniedziałkowi 4 zwolennicy akcesu, głosowali teraz przeciw niemu, skoro się uwolnili od wpływów warszawskich.

Podając powyższe informacje, „Gazeta Poranna 2 grosze“ dodaje od siebie: „Tak więc ostatecznie sprawa cała wyjaśniła się i zakończyła wbrew intencjom „Gazety Narodowej“.

Obowiązkiem naszym było ją również podać naszym czytelnikom, którzy byłiby mocno zdziwieni czytając, że politycy warszawscy posiedli naraz tak wielki wpływ na posłów polskich w Berlinie“.

Zwycięstwo nad sobowtorem.

„Cóż ma potężny twór Edgara Poe z jego alkoholicznymi deliriami do czynienia, a Baudelaire'a objawienia z jego nalogiem haszyszsu? Potęga tworu Dostojewskiego z jego zbrodniczą epilepsią, lub niestomy, wiecznie tarzający się między rozpaczem obłędem a rozpasaną hulalią sposób życia Verlaine'a z tym cudownym, archańskim wykwitem jego duszy: „La sagesse“?“

Takie oto pytanie rzuca Przybyszewski we wstępnej autobiografii, poprzedzającej jego ostatnią opowieść — poemat: „Krzyk“.

Ten problem podwójnego życia artysty, to wieki borykanie się geniuszu twórczego, iskry Bożej jego ducha, z obłędami porywami zwierzęcych „głódów i żądz gatunku „homo sapiens“, tę tragedię nieskończonej walki archaniola ze swoim sobowtorem-szatanem zaprzagnął zachwyla poeta wcielić w jakiś symbol jaskrawy, któryby nawet do najbardziej krótkowzrzących oczu tchórzliwego filistrza przemówił krzykiem klójących się barw.

Jest w tym ostatnim tworze niestrudzonego badacza najgłębszych i najzawilszych tajemnic duszy ludzkiej coś z tragicznego bohaterstwa autowiviseksji, które niepokoi nie tylko pocziwne boursgeois, ale nawet artystę przeraża polyskiem zatapianego w krwawiące się ciało skalpeli. Poemat szarpie nerwy, drażni, wprost irytuje — ale tem bardziej, tem zachłanniej podnieca ciekawość psychologiczną.

Treść, wyluskana z dymnych oparów gorączkowej wizji, da się opowiedzieć w kilku słowach.

Artysta-nędzarz, który w tworze malarskim zaprzagnął dać kolosalną syntezę tragedii współczesnej ulicy, posłyszał kiedyś jej krzyk, wydarty z ust rzucającej się z zamiarem samobójczym do rzeki tancerki najwyuzdańszego szatanu-lupanaru.

To ulica w tym krzyku zmierzająca najgłębszy, z samego dna upadku wytargany swój ból szatański.

Rozdarł on, jak piorun, ciemność niemocy, w której błdził talent malarza, ale rozdarłszy ją, zgaśł natychmiast, pozostawiając w sercu artysty piekielną żądzę usłyszenia tego krzyku jeszcze raz. Przybyszewski sugeruje swojego wnikiwego słowa potrafił narzucić czytelnikowi niezłomną wiarę, że ten powrotny błysk piorunu stworzyłby, musiał nieodwołalnie stworzyć arcydzieło sztuki jakiego przedtem świat nie widział.

I oto, kiedy malarz, który wyratował topielcę, by następnie stracić ją całkowicie z oczu, błąka się po najtajniejszych spelunkach ulicy w celu odszukania swej zguby, na drodze jego staje jedna z tych postaci-symbolów, w które obfitowała zawsze twórczość Przybyszewskiego.

Ażby rozwiać wszelkie wątpliwości, powiedzmy odrazu: malarz Gasztów i dziwny jego znajomy, Werybo, to owe dwa, kontrastujące ze sobą oblicza jaśni artystycznej: pierwsze archańskie, natchnione wzniósłemu umiłowaniem najgłębszej prawdy i najboleśniejszego piękna; drugie szatańskie, podstępne, kuszące wzrokiem i uśmiechem na głębie bagien ohydnych, w przepaście ostatecznego upadku.

Pod wpływem nowego swego znajomego Gasztów odbywa straszliwą wędrówkę po wszystkich gehennach ulicy, jest uczestnikiem orgii, rozpala

*) „Krzyk“ — powieść Stanisław Przybyszewski, Lektor — 1918 r.

się żądzą ku wyratowanej ongi rozpustnicy i wreszcie spełnia na niej mord, aby usłyszeć raz jeszcze jej krzyk okropny.

Ale mord ten okazuje się daremnym: ofiara ginie bezgłośnie, obciążając tylko sumienie mordercy grzechem potwornym.

I byłby zgaśnię Gasztów, byłoby zgaśnię jego dzieła, gdyby nie instynkt samozachowawczy geniuszu, który zawsze odnaleźć musi własną drogę.

W chwili decydującej o całym jego losie, malarz zabija swego sobowtóra, który pragnął „podstawić mu nogę“.

I wtedy słyszy wreszcie ów „krzyk“ upragniony, co mu ma zapewnić stworzenie największego arcydzieła.

Kończąc słowami Przybyszewskiego, wypowiedzianymi w jego autobiografii.

„I otóż dusza moja dojrzała ku tym granicom, które jej od początku wyznaczone były: niespokojną, rozwichrzoną szarpaninę zastąpił szeroki, dojrzały spokój; skłębiony chaos zapamiętałych, ogniem i żarem buchających słów jął się rozścielać świetlistą luną na szerokich widnokręgach; gmatwanina wklonowanych w siebie symbolów — nieoczyśczonego jeszcze rada — rozpostarła się w jasnej przejrzystości: twór mój wzmożł się niepomniernie, wzrósł się i rozszerzył — i coraz dalsze ogarniał widnokręgi“.

Związek tego ostatniego tworu, który Przybyszewski uważa za całkowicie już dojrzały, z życiem duchowym poety jest tak wyraźny, poprzedzenie go autobiografią tak znamienne, że nie będzie nawet niedyskreacją widzieć, w nim rodzaj pamiętnika, napisanego po dniu triumfu, po zwycięstwie artysty nad groźnym sobowtorem.

Czy nie o całej książce myślał autor, pisząc w swej biografii: „jest to zwierciadło, w którym mi się odbija duchowa moja fizjonomia“?

W takim razie zwierciadło odbija bardzo ciekawe i bardzo oryginalne oblicze.

Leon Rygier.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 5 kwietnia 1689 r. W Avesnes we Francji urodził się Piotr Gabryel Baudouin, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

1799 r. Bitwa pod Magnano, w której padł śmiertelnie ranny gen. Ksawery Rymkiewicz.

1863 r. Czterogodzinna bitwa pod Szklarami, która zakończyła się odwrotem za kordon oddziału Grekowie.

Imieniny. Dziś Wincentego.

Jutro Wilhelma Op.

Niech żyje grzechność.

Niech nasi wrogowie mówią o nas, co chcą, ale nikt z nich chyba nie odważy się odmówić nam grzechności.

Warszawa po wojnie została winna akademją tej coraz bardziej zanikającej z powierzchni kuli ziemskiej cnoty.

Na całym świecie niema tylu „szanownych“ i „laskawych“ panów, nigdzie się nie wymienia tylu czułych uścisków dłoni i głębokich ukłonów, gdzie spojrzeć, tam wita „uniżony sługa“, jednym słowem w morzu grzechności plawią się nasze egzystencje.

O ile w kawiarni zabiera ci ktoś gazetę z przed nosa bez jednego słowa usprawiedliwienia, to nie jest, broń Boże, człowiek źle wychowany. Przeciwnie, to subtelna, delikatna indywidualność, która niepotrzebnymi pytaniami nie chce przerywać lektury lub zakładać poobiedniego dolce far niente.

Jeśli w tramwaju oberwa ci połe palta, zgniota kapelusz, pomiażdża odciski, a czasem ochlapia jakąś wąpłiwą wartości cieczą, to właśnie głębsza subtelność naszej warszawskiej grzechności.

Czyż bez tych wszystkich, w dodatku bezpłatnych urozmaiceń jazdy tramwajem byłaby emocją, niezwykłym ewenementem przeciętnej szarzyzny dnia.

U nas wszyscy są grzeczni. Chodząc po mieście, patrząc i słuchając, dusza rośnie. Jesteśmy miljonowym Versalem, z manjerami markizów, princów, baronettów.

Czyż dorozkarz, lub konduktor tramwajowy nie ma słodczych obejścia marszałka dworu, a słodkiej, pachnącej wymowy strojnego, wymuszanego markiza?

Przykładów można podać tysiące, ale po co. Przytoczę fakty.

Francuz czy Anglik, Niemiec czy Amerykanin, kiedy go okradną zachowuje się ordynarnie.

Krzyczy, niepokoi policjantów, komisariaty, jednym słowem, chce świat przewrócić do góry nogami, zakłóca spokój ludziom i złodziejowi.

U nas te rzeczy załatwia się z wytwornym wdziękiem. Idzie się do redakcji poczytnego pisma i nadaje ogłoszenie.

Uprzejme, wytworne, subtelne, jak na gentlemana i europejczyka przystało.

„Laskawo złodzieja, który mi wyciągnął woreczek czerwony na dworcu wiedeńskim, upraszam o zwrot bezwartościowych dla niego dowodów osobistych, za nagrodą. X. Y.“

Oto szczyt grzechności. Złodziejowi obiecuje się nagrodę. I rapemno interpelowany rozumie, jako człowiek dobrze wychowany, i woreczka nie odda. Po co takimi drobiazgami niepokoić bliźniego?

Gdzieindziej, mając podejrzenie, śledzi się domniemanego winowajcę, wysyła detektywów, u nas na lamach pisma zapytuje się z wytwornym uśmiechem:

„Pani w jasnym kolnierzu, będąc w sąsiedztwie X. w środę w południ, rytując, czy zrobiła kosztum

na święta, czy nie zabrała przez pomyłkę paczkę batystu białego?“

Oto, co znaczy być grzecznym. A gdzieindziej? Boże! sądy, śledztwa, policjanci, kajdanki, kraty, brrr...

Lecz to dla barbarzyńców, nam wystarczy ogłoszenia i... nadzieja, że wszyscy są równie wytworni i grzeczni.

J. W.

Powrót z Rosji.

Onegdaj wieczorem koleją Brzeską wróciło z Rosji sporo osób ewakuowanych z ziem Północnej, którzy dziś w dalszą podróż udają się statkiem do Płocka. Opowiadają oni, że dziś przybędzie kilkuset uchodźców, pochodzących z Warszawy.

Pomimo długiej tułaczki po obczyźnie i tęsknoty za krajem, powracający mają zdrowy i czerstwy wygląd.

Egzamin medyków.

Do egzaminu ogólnego na wydziale medycznym dopuszczono 60 studentów (z grupy przyrodniczej). Między nazwiskami figurującymi na liście kandydatów znajduje się 12 (wyraźnie dwanaście) nazwisk o brzmieniu polskim.

Dodać należy, że na wydziale medycznym, na ostatni semestr uczęszcza kilkuset studentów i studentek.

Podług dawnej ordynacji.

Prasa żydowska informuje, że wyznaczone na d. 29 b. m. wybory do gminy żydowskiej w Warszawie odbędą się według ordynacji z d. 1 listopada 1916 r. wydanej przez władze okupacyjne.

Dezeryaty komisji żydowskiej ministerjum polskiego, która obradowała nad tą ordynacją czas długi i sformułowała szereg uchwał, nie będą uwzględnione przy obecnych wyborach.

Nowa forma wyzysku.

Kelnerzy niektórych restauracji zdobyli się na nowy pomysł obliczony na spekulację, rzecz prosta, że strata gości a zyskiem dla siebie. Oto przy wydawaniu reszty z większej sumy, jak np. pięćdziesięciu mk., starają się niby to z braku innych pieniędzy dać kilka banknotów rosyjskich, licząc 2 mk. za rubla, co przy dzisiejszym kursie tego ostatniego daje im ładny zarobek, o ile placący nie zorientują się w sytuacji, bądź nie chce tracić czasu na targowanie się z kelnerem.

Właściciele zakładów gastronomicznych winni wejrzeć w tę sprawę, gdyż podobne operacje służby odbijają się ujemnie i na ich kieszeni.

Za marki... ruble.

Dochodzą nas liczne skargi posiadaczy listów zastawnych Tow. kredytowego m. st. Warszawy, iż Tow. wypłaca procenty w walucie rosyjskiej, w dodatku tak zniszczonymi papierami, iż nikt ich przyjąć nie chce i to nawet za listy nabyte już podczas wojny, a więc opłacone walutą niemiecką.

O ile idzie o właścicieli domów, to tracą oni stosunkowo mniej, gdyż z otrzymanych procentów opłacają raty i t. p., przebo mogą pozbyć się zniszczonych papierów, lecz drobni kapitałści, ludzie żyjący z procentu, są bardzo pokrzywdzeni.

Wodociągi.

Wodociągi warszawskie od lat 30 dawały miastu stale poważne dochody, pozwalające na pokrycie kosztów administracji, amortyzacji i dające jeszcze około 1½ miliona rubli nadwyżki. W czasie wojny, gdy miasto ma wydatki nadzwyczajne, wodociągi przestały być źródłem dochodu, co gorsza, przyniosły straty. W r. z. dały one 1,400,000 marek niedoboru, a to z przyczyny podrożeńa robocizny, węgla i innych materiałów, a z drugiej strony z powodu nadmiernego i chyba nad potrzebę zużycowania wody. Przed wojną zużycie wody wynosiło na mieszkańca 80 do 85 wiader rocznie, w ostatnim roku zaś z górą 100 wiader.

Mimo tych strat, magistrat udzielił właścicielom domów ulgi za wodę w wysokości około 25%.

Niedobór w eksploatacji wodociągów i kanałów powinienby skłonić do zwrócenia bacznej uwagi na to, z jakiej przyczyny w niektórych domach pochodzą tak zwane niekorki, oraz na to, aby kosztownej wody filtrowanej nie marnować tak, jak się to obecnie dzieje.

Nowe figle uliczników.

Śród „dzieci ulicy“ w Warszawie rozpowszechnił się w ostatnich czasach nowy figiel tramwajowy. Oczekują mianowicie na przystankach, zwłaszcza krańcowych, gdzie niema pasażerów na tylnej platformie, i kiedy tramwaj rusza, a konduktor wchodzi do środka w celu sprzedania biletów pasażerom, chłopiec wskakuje i dzwoni dwa razy.

Motorniczy naturalnie zatrzymuje tramwaj, a chłopiec wtedy wysiada spokojnie, wywołując wesołość śród kolegów przypatrujących się figlowi.

Takie zatrzymywanie tramwajów wywołuje też dłuższy postój, zwłaszcza w tramwajach o podwójnych wagonach, gdzie obaj konduktorzy nie wiedzą dokładnie, który dzwonił, i jeden czeka na drugiego, żeby dał hasło do odjazdu.

Ostrożnie z wrotkami.

Skutkiem nieostrożności własnej, podczas jazdy na wrotkach, 12-letni J. P., Oleśńska 6, upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu prawego uda. Przewieziono go karetką Pogotowia do szpitala Dz. Jezus.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z wydziału szkolnictwa.

Wobec wyznaczenia na dzień dzisiejszy posiedzenia magistratu, odbywającego się zwykle w piątki, posiedzenie wydziału szkolnictwa odłożone zostaje do przyszłego tygodnia.

Zagonki.

Według sprawozdania komitetu zagonków przy delegacji n. p. b. w dniu 1 marca komitet posiadał w swem rozporządzeniu 3777 działów czyli zagonków, na obszarze 358 mórg 100 prętów. W marcu zadeklarowano do oddania komitetowi place obszarem 5 m. 170 prętów do podziału dla 59 dzierżawców.

Ogółem rozdano w marcu 705 zagonków, razem zaś rozdano dzierżawcom zagonków 3836, przestrzeni 363 morgi 270 pr. Nasion do siania nie wydawano. Ponieważ na ziemi, posiadanej w rozporządzeniu komitetu groch, sadzony w roku ubiegłym, nie udaje się, przeto komitet czynił starania o uzyskanie grochu szablastego do sadzenia, jednakże wydział zaprowadzania nie posiada takowego.

Obecnie komitet wolnych zagonków do rozdania już nie posiada. Rozdawnictwo ziemniaków do sadzenia w razie pomyślnej pogody komitet projektują rozpocząć od przyszłego wtorku.

Biurowi komitetu już przeniesiono z ul. Zawadzkiej 34 do domu Nr. 36 przy ul. Zachodniej.

Z Koła Obr. P. M. S.

Zarząd Koła Okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej zwołuje zjazd delegatów Koła na dzień 8 kwietnia, w poniedziałek, o godz. 2 po poł. w pomieszczeniu przy Alejach Kościuszki 17, z następującym porządkiem dziennym: 1) O konstytucji 3 maja, wypowiedź dyr. Knothe, 2) organizacja kwesty majowej na dochód Kol. Macierzy, 3) obchód rocznicy 3 maja i 4) sprawy bieżące.

Z komitetu „Wiosła dla dzieci“.

Komitet „Wiosła dla dzieci“, istniejący przy Łódzkiej Miejskiej Radzie Opiekuńczej zajętą jest obecnie opracowaniem planu urządzenia w roku bieżącym kolonii letnich dla dzieci zubożałych rodzin inteligentnych, bowiem działalność tej kategorii dotychczas z letnich wyjazdów wcale nie korzystała. W tym celu komitet odniósł się do znanych osób dobroczynnych z pomiędzy ziemian z prośbą o udzielenie pomocy w rozszerzeniu działalności tej kategorii na prowincję w mniejszych, lub większych zbiorowiskach. Po otrzymaniu wiadomości, komitet zajmie się dalszą organizacją kolonii tej kategorii.

Ruch chorych.

W szpitalu miejskim w Radogoszczu pozostało z lutego chorych 235, przybyło w marcu 301, wypisano 309, zmarło 68, na kwiecień pozostaje 159 chorych. Dni szpitalnych było 6,467.

W szpitalu czasowym miejskim przy ul. Podleśnej 15, pozostało z lutego chorych 64, przybyło 46, wypisano 47. Zmarło 1, pozostało na kwiecień 62. Dni szpitalnych—1,966.

W szpitalu miejskim dla chorych chronicznych przy ul. Olgińskiej pozostało z lutego 106, przybyło 33, wypisano 34, zmarło 9, pozostało na kwiecień 101. Dni szpitalnych—3,238.

W szpitalu miejskim przy ul. Drewnowskiej 75, pozostało z lutego 120, przybyło 85, wypisano 38, zmarło 31, pozostało na kwiecień 136. Dni szpitalnych 4,208.

W szpitalu w Chojnach pozostało z lutego chorych 73, przybyło w marcu 36, wypisano 34, pozostało na kwiecień 75. Dni szpitalnych 2,308.

W szpitalu „Unitas“ pozostało z lutego chorych 80, przybyło w marcu 45, wypisano 37, zmarło 5, pozostało na kwiecień. Dni szpitalnych 2,630.

W szpitalu fundacji małż. Poznańskich pozostało na marzec chorych 101, przybyło w marcu 86, wypisano 65, zmarło 16, pozostało na kwiecień 106. Ilość dni szpitalnych—3,435.

W przytulku położniczym chrześ. tow. dobroczyn. (Bainty) pozostało z lutego chorych 8, przybyło 15, wypisano 18, zmarło 3, pozostało na kwiecień 5. Dni szpitalnych było 246.

W klinice położniczej żyd. tow. dobr. pozostało z lutego chorych 13, przybyło 40, wypisano 45, pozostało na kwiecień 8. Dni szpitalnych 150.

Miejski zakład odświeżniania.

W zakładzie ambulatoryjnego leczenia chorych, dotkniętych świerzbą, w miesiącu marcu leczonych było chorych 1,494, w tej liczbie 297 mężczyzn, 518 kobiet, 6,790 dzieci. Udzielono porad 5,231, wyleczono 1,402, osoby dezynfekcji dokonano 2,896, kąpiele zastosowano 2,896. Podług wyznań chorzy dzielili się na katolików 657, żydów 761, ewangelików 66, prawosławnych 9.

Z Tow. schronisk św. Stanisława Kostki.

Wczoraj, w sali Stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa schronisk św. Stanisława Kostki. Zebranie zajął prezes zarządu, ks. prał. Tymieniecki.

Na przewodniczącego powołano dyr. Zaleskiego, który na asesora zaprosił panie Klossową i Jarzębowską i p.p. Małachowskiego i Chądzyńskiego. Pióro trzymał p. Łukomski.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa, poczynając od chwili powstania aż do końca roku sprawozdawczego, zdał p. Jarzębowski, który zaznaczył cały ogrom ciężkich warunków, w jakich T-wo pracuje.

P. Lenartowicz odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej, które przyjęło.

Przed przystąpieniem do wyborów członków zarządu i komisji rewizyjnej, na wniosek p. Lenartowicza, powołano na prezesa ks. prał. Tymienieckiego przez aklamację.

Z uray wyborczej weszli do zarządu: Jul. Jarzębowski, Leon Jaworski, Stan. Jezierski, Konrad Fiedler, Kar. Chądzyński, Stef. Przedpełski, Antoni Ramisch, Stan. Łukomski, F. Drozdowski, Wit. Wiśniewski, Eug. Trojanowski i do komisji rewizyjnej: Kar. Bajer, Stan. Zieliński, Frau. Lenartowicz, Ark. Juszkievicz i Ant. Michałowski.

W wolnych wnioskach postanowiono, jako środek agitacyjny, wydrukować sprawozdanie z działalności, na koszt członków, którzy zobowiązali się wnieść po marcu za egzemplarz. Również na wniosek ks. prał. Tymienieckiego, p. Jarzębowski odczytał sprawozdanie kasowe za czas bieżący, z którego wynika, iż na utrzymanie wychowawców T-wo potrzebuje obecnie 36,600 mk. miesięcznie, a na pokrycie tych olbrzymich wydatków przewidują się dotychczas jedynie wpływy: od miasta subydjum i ofiary z Główniej Rady Opiek. Jednakże rok bieżący będzie od sprawozdawczego daleko cięższy, gdyż niema zapasów w składnicy z roku poprzedniego, a ofiarność ogółu znacznie zmalała.

U techników polskich.

Po obliczeniu głosów przez wyłonioną na ogólnym zebraniu Stowarzyszenia techników polskich komisję skrutacyjną, rezultat wyborów okazał się następujący: do komisji naukowo-odczytowej weszli p.p. Wojciechowski, Goldsobel, Tymowski, Steinhardt i Michalis; do komisji rozpoznawczo-pojednawczej p.p. Świerczewski, Skulski, Zaleski, Sułowski, Goldsobel, Feinkind, Kernbaum i Tymowski; do biura porad technicznych p.p. Brzozowski, Świerczewski, Wojciechowski, Brukalski, Higier, Glücksman, Rempel i Taler; do komisji rzemieślniczej p.p. Taler, Kroh, Brzozowski, Goldsobel, Koźmiński, Hennel, Tymowski, Wolski, Pałaszewski, Kłoczowski, Perkowski i Dziennikowski; do komisji balotującej p.p. Benedek, Dietrich, Michalis, Hennel, Markowski, Ekerkunst, Małachowski, Brzozowski, Wojciechowski, Wybranowski, Tyrakowski, Ramisch i Świerczewski; do kasy pożyczkowo-zapomogowej p.p. Hennel, Sułowski, Zaleski, Dylion, Popielawski, Gross i Bajer i do biura pośrednictwa pracy p.p. Wojciechowski, Koźmiński, Benedek i Higier.

Stowarzyszenie techników urządza dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym koleżeńskie zebranie, połączone z dyskusją na aktualne tematy techniczne. Przewodniczyć będzie prezes Stow. inż. E. Wagner.

Ze Stowarz. pracowników drogistów.

Zapoczątkowane w dniu 1-ym września r. z. kursy dla pracowników drogistów z chemii, towaroznawstwa i botaniki cieszą się coraz większym powodzeniem.

Wykłady na wzmiankowanych kursach odbywają się dwa razy w tygodniu przy Wyższej szkole realnej kupiectwa łódzkiego, gdzie słuchacze korzystają z sali doświadczalnej, cennych zbiorów i innych urządzeń i pomocy w naukach.

Dotychczas odbyło się ogółem 88 wykładów. Uczęszcza na nie 52 słuchaczy.

Z Biblioteki publicznej.

Zarząd Biblioteki publicznej otrzymuje obecnie periodyczne przesyłki dzieł z księgarń. Ostatnio dostarczono do Biblioteki znaczniejszą partię książek, pomiędzy którymi znajdują się: Konopczyński „Liberum veto“ i Konecznego „Dzieje Rosji“. Dalej „Historia literatury polskiej“ Chmielowskiego; dzieła filozoficzne Wundta, Krausego, Goya, społeczne—Janowicza, Landaua, Totomjanca, Filipowicza i wiele innych.

Tanie kuchnie robotnicze.

W ciągu ubiegłego miesiąca naszych 14 tanich kuchni robotniczych komisji międzykuchennej przy związkach zawodowych wydało obiadów płatnych 160,492, bezpłatnych 15,361, oraz szkolnych 10,738, razem zaś 176,591. Do dnia dzisiejszego przez święta czynne były 3 kuchnie, przy żyd. związkach zawodowych, wydając obiady bez chleba. Uruchomienie pozostałych kuchni komisja stawia w zależności od uzyskania zapomogi z magistratu.

Zmiana właściciela.

Nieruchomość akc. tow. K. Scheiblera, Średnia 21, została sprzedana z wolnej pęki Salomonowi Bernheimowi, właścicielowi gmachu hotelu „Bristol“.

Upadek rzemiosł.

Wiele naszych rzemiosł, wskutek zmiany warunków życia, konkurencji wielkiego przemysłu, a głównie niedbalstwa i ciemnoty majstrów, od dość dawnego czasu periodycznie chyli się do upadku.

Podupało zupełnie bednarstwo, tak świetnie ongi uposażone w czasach, kiedy Polska była bogata w lasy dębowe, a piwowarstwo i gorzelnictwo tylko drewnianych naczyń używało. Dziś bednarz jest wprost nędzarzem, chodzącym po podwórzach w celu pobijania kucharkom i pracownikom balji i wanierek.

Znikło również prawie zupełnie pszkarstwo i rusznikarstwo wskutek wielkiego zakazu używania broni, a ci z puszkarzy, którzy przez moskali w kraju byli sankcjonowani, bywali najczęściej obok krajowcami. Słuskarstwo, a raczej ramkarstwo stoi na tak niskim stopniu rozwoju, iż trudno znaleźć dobrego rzemieślnika, któryby precyzyjny zamek naprawić umiał, o wykończeniu zaś takich „kunsztów“, jak zamki angielskie, lub amerykańskie, nasz rzemieślnik niema prawie pojęcia. Wszystko to potrzebuje gwałtownie pomocy, podźwignięcia, wyszkolenia, jednocześnie pojedynczych rzemiosł w zbiorowiska i zebranych rzemiosł—w specjalny ogólnokrajowy przemysł danych branż, tymczasem ludzie, którzy sprawami temi gorliwie zajmować się winni i już obecnie pracować dla przyszłości, trwają w objętej bezczynności i apatii. Dowodem tego ostatnie sprawozdanie roczne sekcji rzemiosł przy tutejszem Stowarzyszeniu techników polskich, które działalność swą wyraziło w paru lakonicznych słowach: „Wskutek zastoju w przemyśle i rzemiosłach, sekcja rzemieślnicza przy Stowarzyszeniu techników polskich działalność swą zawiesiła na czas nieograniczony“.

Ale za to w budżecie Stowarzyszenia na rok bieżący wstawiono pożyczkę 700 mk. na zakup kart do gry.

Teatr, muzyka i widowiska.

Teatr Polski.

Cheąc uprzystępnić szerszym sferom i publiczności zamiejskowej korzystanie z występów Zelwerowicza, Teatr Polski daje w nadchodzącą niedzielę o g. 3 pop. jedno przedstawienie po cenach popularnych. Grana będzie z gościami farsa P. Gavaut'a p. t.: „300 dni“.

R E P E R T U A R.

Piątek, dn. 5 kwietnia o g. 7 i pół wiecz. trzeci gościnny występ A. Zelwerowicza—„Pigmalion“, komedia w 5 akt. Bernarda Shaw'a.

Sobota, dn. 6 kwietnia o godz. 7 i pół czwarty gościnny występ A. Zelwerowicza—„Odrodzenie“ komedia w 3 aktach Schönthana.

Opera i operetka w Łodzi.

Wkrótce w Teatrze Polskim rozpoczną się pierwsze gościnne występy opery i operetki kieleckiej pod dyr. Stefana Szczuki. W zespoie tym znajdują się, między innymi, pp. Zofia Wojnowska, Prohaska, Orzełski, Ant. Müller, Leonowiczowa, Celińska, Felńska, Sienkiewiczowa.

Teatr p. Szczuki posiada własny balet, oraz rozporządza bogatą kostiumernią.

Aleksander Zelwerowicz dla dzieci i młodzieży.

Jutro o godz. 4 po poł. w Sali Koncertowej znakomity artysta Aleksander Zelwerowicz wypowie dla dzieci i młodzieży przesłanne bajki i wiersze. Program zapowiada się nad wyraz interesujący i zawierać będzie bajki Andersena i Kiplinga, utwory Mickiewicza, Pola, Lenartowicza i innych. Będzie to prawdziwa uczta dla naszej młodzieży.

Bilety są do nabycia w „Czytelnicy Nowości“ Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Widowiska na rzecz jeńców polaków.

Sekcja dochodów niestałych przy Komitecie opieki nad jeńcami urzędują w poniedziałek, dn. 15 b. m., przedstawienie kinematograficzne i podwieczorek towarzyski w lokalu „Grand-Kino“, Piotrkowska 72.

Nie ulega kwestji, że ze względu na wysoce sympatyczny cel, jakim jest niesienie pomocy rodakom, pozostającym w obozach dla jeńców, impreza ta spotka się z poparciem szerokiej warstw naszego społeczeństwa.

Jednocześnie przypominamy, że w niedzielę, dnia 7 kwietnia o godz. 6-ej po poł. w sal. Stow. handlowców polskich (Piotrkowska 109) odbędzie się na dochód komitetu przedstawienie amatorskie, urozmaicone produkcjami wokalnymi i muzycznymi.

Z okolicy.

Aleksandrów.

Ruch społeczno-kulturalny w naszym mieście mimo widocznego tu i owdzie zniszczenia, spowodowanego przez działania wojenne w 1914 roku, zakreśla coraz szersze koła, znajdujące gotowe podłoże do pracy. Dowodem tego ożywiona niezwykle działalność stowarzyszeń i instytucji oświatowych, jakie w Aleksandrowie istnieją. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej z prezesem ks. Wawrzynowiczem i sekretarzem p. Radomińskim na czele, całą swą pracę skupiło i kontynuuje jedynie w kierunku szerzenia oświaty, której potrzeba ujawnia się dążyć silnie. Koło aczkolwiek liczy 90 członków, to jednak zdołało uruchomić kursy dla analfabetów, na które uczęszcza stale około 40 słuchaczy i słuchaczek; bibliotekę, złożoną z 1000 tomów o treści popularnonaukowej i historycznej; sekcję śpiewaczą, mającą za zadanie wzbudzanie w młodzieży zamiłowania do śpiewu i muzyki. Poza tem Koło urządza stale co niedzielę odczyty i pogadanki z przezrocznymi o treści pouczającej dla dorosłych, młodzieży i dzieci, w lokalu jednej ze szkół miejskich. Cieszą się one nader poważną frekwencją.

Towarzystwo śpiewacze „Lutnia“, które w ciągu trzech lat nie było czynne z powodu wyjazdu wielu członków zagranicę, działalność swoją postanowiło wznowić. Na zwołanem przed dwoma tygodniami zebraniu ogólnem członków tow. „Lutni“ wybrano nowy zarząd, któremu polecono rozpocząć jak najintensywniej pracę. Tow. „Lutnia“ liczy w obecnej chwili około 100 członków.

Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe również okazuje wiele żywotności w swej pracy. Jako dowód tego może służyć fakt, że towarzystwo w czasie trwania wojny nie zawiesiło swych czynności, a nawet starało się regulować wkłady mniejsze; wszystkie wkłady do rubla włącznie zostały wypłacone w ciągu dwóch miesięcy 1914 roku t. j. sierpnia i września.

Stowarzyszenie spożywcze wieździe żywot nader ożywiony i cieszy się ogólnym zaufaniem. Stow. posiada sklep przy ulicy Kaliskiej, który rozwija się bardzo szybko.

Towarzystwo sportowe, które przez trzy lata z górą nie ujawniło żadnego ruchu na działalności, obecnie na skutek żądań kilkunastu członków tego towarzystwa, przebywających w mieście, rozpoczęło swą pracę w kierunku fizycznego rozwoju mieszkańców Aleksandrowa.

Rada Opiekuńcza tylko jakoś ujawnia zbyt małą działalność dobroczynną, aczkolwiek pomoc materialna jest w wielu wypadkach niezbędna.

Sekcja szkolna przy magistracie, na czele której stoją pp. Radomiński, ks. Wawrzynowicz, Gust. Parlicki, Błaszczak i Arużewski, pracuje nadzwyczaj owocnie. Dzięki właśnie zabiegom tej sekcji czynne są w Aleksandrowie 8 szkół polskich, 6 niemieckich i dwie żydowskie. Poza tem istnieje w Aleksandrowie gimnazjum niemieckie.

Aleksandrów liczy obecnie około 8 tysięcy mieszkańców. Sprawami miejskimi kieruje burmistrz Greylich i jego pomocnik p. Prawitz, wybrani przez ludność. Praca zarządu miejskiego skierowaną jest w kierunku jaknajbardziejego odbudowania porozwalanych siedzib ludzkich i nadania miastu starannego wyglądu. Ze praca magistratu jest nie próżna, świadczyć o tem może oświetlenie ulic Aleksandrowa elektrycznością. Wkrótce siła prądu elektrycznego ma być powiększona tak, by i odbiory prywatni z tego taniego a wygodnego oświetlenia mogli korzystać.

S. K. G.

Dział ekonomiczny.

Ubezpieczenie od strat walutowych

Układ pokojowy z Rosją zabezpiecza interesy niemieckie w tym kierunku, iż żaden obywatel niemiecki ani sama Rzesza nie poniosą jakichkolwiek strat wskutek dekretów anulujących panującego bolszewizmu. Są też głosy prasy berlińskiej, które wskazują na pokrycie bezwzględne wszystkich kuponów od papierów publicznych i dywidend od akcji bankowych, przemysłowych, kolejowych za ubiegłe lata wojny i to po kursie conajmniej 216 marek za 100 rubli; oprócz tego muszą być zwrócone akcjonariuszom wszelkie zatrzymane im prawa przy nowych emisjach, przy sprzedażach przymusowych i t. d.

I znów w tej kwestii wysuwa się na plan pierwszy pytanie: kto zajmie się akcjonariuszami-Polakami? Kto ujmie się za nimi i czy rząd polski będzie miał tyle siły i wpływów, by prawa swoich obywateli obronić i na mocy jakich układów? Mówi się znów o statystykach, mających wykazać stan posiadania w kraju papierów procentowych i dywidendowych rosyjskich. Sądymy, iż do tej statystyki koniecznie doliczyć trzeba i posiadanie rubli jako wkładu na skarb rosyjski, i nie tylko „poziadacz papierów”, ale wszyscy wierzyciele państwa rosyjskiego muszą być tą statystyką objęci. O tem już myśli zarząd rejestracji strat i prawdopodobnie zanotuje też prawa ewakuowanych fabryk, patentów i marek fabrycznych oraz przywileje, koncesje i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że Niemcy od sum zalegających mają prawo otrzymać 5 proc. w stosunku rocznym, z czego i my korzystać powinniśmy.

W całej tej sprawie pierwszorzędnej wagi chodzi o pewność uregulowania należności polskich przez Rosję pomimo anulowania pożyczek i wywłaszczenia banków, fabryk, kopalni i kolei i o sposób pokrycia. Rosja, pomimo wszelkich z naszej strony protestów, ma w zasadzie prawo regulacji w swoich obecnych rublach papierowych, o kursie już o 40 proc. niższym w stosunku do marki, niż był przed wojną. O przyjmowaniu takich rubli mowy być nie może i dlatego, stworzywszy bilans naszych należności z Rosji, powinien rząd polski wszelkimi możliwymi drogami postarać się o pokrycie tego bilansu zobowiązaniami skarbu rosyjskiego z procentem zaległym. Zobowiązania te jednak muszą być oparte o jakieś konkretne wartości np. kol je, fabryki, kopalnie, wreszcie dochody państwowe, zabezpieczające zupełnie od strat na walucie rosyjskiej, wykazanej w ogólnej cyfrze przez nasz obrachunek. Porozumiejmy się: Rubel ulega fluktuacji i wskutek rażącego gospodarką coraz większej niżności. Zobowiązanie jednak skarbowe w formie obligacji kolejowych, fabrycznych i t. p., które przyjmujemy w równowartości rublowej i za które nam odpowiada dana realność majątkowa, nie może ulegać niższości, przeciwnie, z biegiem czasu, przy unormowaniu gospodarki życia Rosji, podnieść się musi. W bilansie naszych należności, przedstawionym rządowi rosyjskiemu, oddzielnie muszą być wykazane te papiery i pretensje natury dawniej prywatnej, które przeszły siłą idei bolszewizmu na własność republiki rosyjskiej. Własność polska na tych faktycznych lub ideowych hipotekach ma pierwszeństwo bezwzględne. Papiery zaś publiczne rosyjskie, renta państwowa, listy zastawne, szlacheckie, rachunki za dostawy i t. d., muszą być pokryte markami po kursie 216 za 100 rubli lub, jak rzekliśmy, obligacjami skarbowymi, dającymi stały dochód procentowy i opartymi a właściwie zabezpieczonymi na realnych wartościach i wskazanych dochodach państwowych.

Poruszyliśmy tę sprawę ważną dlatego, że u nas już wiele się mówi i pisze o należnościach z Rosji, a dotąd nie pomyślano wcale, jak będą te należności właściwie płacone. Rubli przyjąć nie możemy, bo własne ruble nasze muszą być przez ogół rosyjski zabrane, więc proponujemy formę najwięcej możliwą i zabezpieczającą nas od wahań walutowych i spadku rubli.

Możliwym jest jeszcze i inne wyjście, mianowicie zwrot naszych należności w walucie złotej. Mamy na to przykład z historii. Po ukończeniu wojny bokserów w Chinach rząd chiński układem pokojowym z dnia 7 września 1901 zobowiązał się wypłacić mocarstwu straty i koszty w ogólnej cyfrze 450 milionów haikuan-taelów w złocie, pomimo, że w Chinach nie ma waluty złotej. Oznaczony został kurs np. 3,055 marek za tael, a że udział Niemiec wynosił 20 proc., czyli 90 milj. taelów, więc Niemcom należało się 275 milionów marek. Dług ten z 4 proc. rocznie podług specjalnego planu amortyzacyjnego miał być w ciągu 39 lat spłacony.

Otóż w tej sprawie i my mamy prawo utrzymania z Rosją bez wszelkich obciążeń jej obecnej płatniczej możliwości całej przypadającej nam sumy, zamienionej na walutę polską, obecną lub przyszłą i w każdym razie odpowiednio na realnych wartościach zabezpieczonej. Taki dług może stanowić dla przyszłego banku narodowego polskiego podstawę emisji banknotów lub zostać papierem zamiennym w handlu międzyrodzinnym przy odpowiednich koniunkturach finansowych.

Kto wie czy nie znajdziemy, nawet po u-

regulowaniu stosunków, bogatego kraju neutralnego, który odkupi od nas ten dług złotem, mając Rosję do płacenia za surowce; kto wie, czy sami w ten sposób nie skorzystamy w naszych stosunkach handlowych z Rosją. Nam chodzi w danej chwili o sposoby zabezpieczenia przed spadkiem naszych rosyjskich należności. Gdy układ nastąpi między Polską a Rosją, a tak tylko rozumiemy znaczenie państwa niezależnego, wtedy nad drogami i formami poruszonymi należy się zastanowić.

My zrobiliśmy krok pierwszy w tym kierunku.

Edw. Dutlinger.

(e) Rewizja austro-węgierskich centrali. Austriackie ministerjum handlu zdecydowało się obecnie na przedłożony już oddawna wniosek urzędnika rewizji działalności i ksiąg kasowych różnych centrali „mącznych”, „tłuszczowych”, „żywnościowych” i t. p., które podobno pod płaszczykiem dobroczynności robią krociowe interesy. Cierpią na tem kupcy, ponieważ centrale podobne zmonopolizowały w swych rękach cały handel środkami żywnościowymi.

W każdym razie ciekawe będą wyniki tych rewizji, które według zapewnienia „Fremdenblattu” podane będą do wiadomości publicznej.

(e) „Tow. Daimlerowski” pod nadzorem wojskowym. W „Vorwärts” czytamy, że głównodowodzący w narehji Brandenburgskiej wydał rozporządzenie na mocy którego również nad zakładami „Tow. Daimlerowskiego” w Berlin-Mariefelde rozciągnięty został nadzór wojskowy.

Należy dodać, że zakłady „Tow. Daimlerowskiego” znajdujące się w Untertürkheim (Wirttembergja) na mocy rozporządzenia głównej komendy XII korpusu armji znajdują się również pod nadzorem wojskowym.

Okazało się, że nie pomogły żadne protesty, ani mowy pewnych osób w parlamencie zainteresowanych oczywiście w akcjach daimlerowskich.

(e) „Bank związkowy w Hamburgu” z czystego zysku 3,92 mil. (r. z. 3,92 mil.) marek rozdziela 10% (r. z. 9% dywidendy na 36-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) Ceny nasion warzyw w Austrii. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung” zamieszcza poniższe ceny nasion warzyw i domaga się usilnie interwencji „Urzędu żywnościowego” w tem wyzyskiwaniu ludności przez spekulantów.

Przyjrzyjmy się tym cenom jeszcze względnie przystępnym w porównaniu do naszych cen:

1 kg. nasion buraków	60 koron
1 „ nasion kapusty, pietruszki, marchwi albo cebuli	90—120 „
1 „ nasion włoskiej kapusty	120 „
Powyższy dziennik jednak wspomina o firmie Menzel w Olomuńcu, która żąda za	
1 kg. nasion marchwi	300 koron
1 „ nasion marchewki	500 „

(e) „Darmstädter Bank” (Bank dla handlu i przemysłu) z czystego zysku 13,25 mil. (r. z. 10,47 mil.) marek rozdziela 7% (r. z. 6%) dywidendy na 160-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) Angielski trust mydlany. „Lever Brothers” największa na świecie fabryka mydła z czystego zysku 1,21 mil. (r. z. 1,09 mil.) funtów szterlingów rozdzieliła 899,350 funtów szterlingów na 9 (!) różnych gatunków akcji przy kapitale akcyjnym 15,20 mil. funtów szterlingów (według kursu przedwojennego przeszło 300 mil. marek, t. z. tyle, wiele nie posiada największe niemieckie towarzystwo kapitału akcyjnego).

(e) „Linja Holandia—Ameryka” w Amsterdamie rozdziela 25% (r. z. 55%) dywidendy.

Giełda warszawska.

4 kwietnia

Waluta rosyjska po mocniejszym początkowym usposobieniu przy końcu słabsza. Papiery procentowe niejednolicie.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	185.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	178.50 179.—
Listy zast. Ziemi. 4 i pół proc.	160.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	172.— 171.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	152.—
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 151, za setki 154, korony 62.85.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
8/IV 2 pp.	+11,6	1/2 zachm.		+12,4	
8/IV 9 pp.	+7,9	1/2 —		— 6,1	
4/IV 7 r.	+6,1	1/2 —			

W ubiegłej dobie:

Pochmurnie. Lekkie ochłodzenie.

Zapowiedź na piątek 5-go kwietnia:

Pochmurnie. Ciepło.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

3-cia loteria R. G. O.

(Tabela nieurzędowa).

Trzecia klasa. Pierwszy dzień wyciągania.

Główne wygrane:

Mk. 20000 Nr. 42663.
Mk. 10000 Nr. 26988.
Mk. 5000 Nr. 19430.
Mk. 4000 Nr. 35637.
Mk. 2000 Nr. 21817, 21827, 44403.
Mk. 1500 Nr. 5128, 12848, 24334, 25005, 26330, 29117, 32258, 42165, 45355.
Mk. 700 Nr. 4082, 11493, 15063, 16116, 21494, 22001, 23739, 27189, 38529, 41959, 42142, 46517.
Mk. 500 Nr. 205, 816, 3625, 14424, 18449, 20756, 23801, 28500, 32011, 35041, 35884, 38480, 41044, 44690, 45352.
Mk. 350 Nr. 1952, 2129, 3672, 3639, 5683, 6353, 7100, 10485, 13809, 14289, 18247, 18977, 19701, 20472, 22600, 25417, 26080, 26968, 28311, 28683, 29100, 31161, 32233, 43405, 41957, 42786, 43631, 44338, 45282, 46111, 46754, 47580, 47839, 48283, 48706, 48898.

Po mk. 120 wygrały następujące numery.

20 65 79 128 52 221 89 322 36 38 46 512
622 83 713 907 58 920.
1026 110 76 79 89 248 362 527 30 51 66 92
662 705 90 816 22 42 900 1.
2006 11 48 53 97 158 208 10 43 392 96 425
68 72 79 87 513 15 29 84 648 815.
3192 269 313 93 417 23 54 61 80 551 54 56
60 88 651 747 85 848 88.
4137 81 258 98 325 72 79 434 64 73 535 73
661 747 93 818 89.

5089 185 211 557 788 821 50 62 950 95.
6637 70 77 121 26 43 237 314 76 466 534
59 63 91 99 649 895 926.
7096 146 70 203 71 305 62 547 54 57 681
704 48 904 68 81 88.
80119 253 393 406 547 96 617 26 95 98
706 19 46 830 974.
9054 84 221 343 427 48 578 92 630 31 87
768 97 839 50 77 915 34 64.
10057 76 160 70 307 424 50 544 48 62 82
636 603 6 49 52 96.
11078 171 244 81 318 560 625 29 41 715
17 947 56.
12004 8 29 46 107 55 255 310 70 439 45 60
581 602 58 748 882 914.
13084 91 120 33 77 221 45 310 25 409 32
46 61 651 733 64 95 838 978.
14050 467 525 75 608 712 92 838 996.
15029 30 103 27 29 47 298 453 94 504 687
710 19 28 880 942.
16119 55 243 304 42 532 688 760 91 838 76.
1705 27 57 178 222 66 330 462 542 48 90
612 58 70 860 61 74 78 960 85 88.
18046 49 50 54 78 82 177 208 23 74 321
435 50 511 632 90 734 91 803 937.
19019 115 240 50 99 350 56 59 74 92 466
93 94 521 29 97 665 746 56 78 825 35 69 901.
20013 55 133 38 44 45 49 214 37 43 52 83
305 42 68 423 37 75 569 648 58 760 803 26 996.
21003 33 119 41 76 246 312 413 42 96 650
766 84 857 64.
22096 168 202 72 74 82 361 411 27 77 613
28 90 720 80 85 801 10 14 63 901 75.
23059 123 343 457 73 500 21 24 97 617 765
829 41 59 80.
24005 31 43 58 139 40 205 15 63 326 70
400 49 89 758 899 921.
25004 48 216 58 71 366 71 78 99 420 503
16 50 690 788 95 836 54 91 919 80 82 87 90.
26012 243 52 97 338 70 418 56 543 650 92
753 61 8286 28 39 62 931.
27000 81 93 136 200 70 88 305 18 415 519
37 631 765 842 924.
28021 32 44 133 278 310 32 51 53 419 32 82
603 68 762 71 903 72.
29025 50 156 68 69 234 64 347 459 77 511
32 604 35 85 729 90 915 69 70.
30015 139 224 97 331 57 408 86 517 38 630
41 703 41 91 839 935 45 74.
31192 228 63 401 529 64 77 620 21 61 73
742 81 88 91 819 88 924 27 82.
32014 117 229 59 67 304 21 50 57 452 57
524 71 92 605 34 67 71 783 890 903.
33018 193 343 57 66 454 501 68 779 835.
34006 80 298 310 80 403 34 533 54 626
31 54 78 98 848.
35004 7 93 115 18 36 61 88 95 210 338
432 37 77 80 508 36 59 622 41 78 84 710 83 86
840 49 85 982.
36018 65 89 99 141 88 90 250 377 474 86
516 28 70 719 20 823 919 73 80 97.
37064 107 430 31 61 73 593 690 736 82 939
74.
38002 126 74 210 16 50 309 83 509 71 640
90 739 88 897 93.
39041 128 77 202 16 37 318 46 99 492 553
659 715 91 821 91 986 89.
40035 49 91 124 55 64 81 239 49 75 329 61
76 84 414 44 92 520 76 618 24 63 82 723 62
951 88.
41063 78 82 129 39 80 337 50 423 42 53
533 624 92 707 53 46 86 817 59 975.
42051 67 118 245 313 531 78 95 636 805 33
900 3.
43024 34 50 116 85 220 21 68 338 83 484
558 62 84 601 23 75 749 855 907 75.
44095 227 56 85 316 19 34 506 9 40 57 625
44 84 742 850 931 84.
54060 128 63 212 95 305 46 90 471 555 608
21 82 701 40 74 851 978.
46054 67 155 84 333 67 94 425 30 535 39
788 809 90 97 918 20 22 24 34 42 90.
47029 42 107 48 50 80 85 228 82 319 56
87 99 477 532 49 685 777 832 85 91 96 909 19.
48054 80 95 108 291 355 468 539 96 609 21
51 91 784 96 802 51 73 81.
49022 58 89 196 224 66 331 412 594 620 721
852 71.

Loterja Klasowa na Inwalidów Wojennych

w Królestwie Polskiem.

(2-ga Loteria Klasowa Legjonów Polskich).

W A R S Z A W A T R E B A C K A 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 335,000 marek.

Główne wygrane: 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim granie na naszej loterii — losy podzielono na połówki, ćwiartki i ósemki.

2807.

Cena losu w każdej klasie 26 marek.

1/2 losu 13 mk., 1/4 losu 6 mk. 50 fen., 1/8 losu 3 mk. 25 fen.

Ciągnięcie pierwszej klasy 22 i 24 maja 1918 r.

Główne wygrane w I-ej klasie 25,000 mk., 10,000 mk., 5,000 mk. i wiele innych.

Podania o kolekty wnosić należy najpóźniej do dnia 15 Kwietnia r. b. do Dyrekcji Loterii, gdzie otrzymać można wszelkie druki.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski”

Na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Zebrałe przez Miejscową Radę Opiekuńczą gm. Radogoszcz m. 122.40.

Thomakowski m. 5.

Na kasę wdów i sierot

przy Stow. prac. handl. (Al. Kościuszki 21).

Z okazji zaręczyn panny Heleny Kajzer z p. A. Grabińskim — H. Librach z narzeczoną 5 marek.

Na Dom sierot (Północna 38).

Margot Toruńczykowa, otrzymane od re-

dakcji „Gazety Łódzkiej”, jako honorarium za feljton „Idealna kobieta” 7 mk. 40 fen.

Na najbliższych.

Dnia 30 marca w rocznicę urodzin przedwcześnie zmarłej siostry, Ewy Neufeldówny, w celu uczczenia jej pamięci składa rodzeństwo 5 mk. dla chrześcijan i 5 mk. dla żydów.

Na stypendjum im. Maurycego Praszki przy Stow. prac. handl. (Al. Kościuszki 21).

Zamiast kwiatów z okazji zaręczyn Loli Danzigerówny — Bronisława Lewinowa 5 mk.

Na „Uzdrowisko”.

Dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego Józefa Goldmana składają: E. Jasz Feigenbaum 20 mk., Ignacy Landau 20 mk., Feliks Monosowski 20 mk., Władysław Kalecki 10 mk., Mieczysław Nowiński 10 mk., Władysław Rajchman 10 mk., Jan Szyf 10 mk. — razem 100 mk.

Zamiast kwiatów z okazji zaręczyn p. An-

ny Spokojnej z p. Jakóbem Cwilichem — Leonowie Ickson 5 mk.

Na kuchnię szkolną Nr. 35 (Sienkiewicza 32).

Dla uczczenia pamięci zmarłego synka w rocznicę jego śmierci — Henrykstwo Weiss 25 marek.

Na fundusz „Ratujcie dzieci”.

Józef Kotasiński 5 mk.

Na „Niedolę dziecięcą”.

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanej Ernestyny Goldberzanki, współpracownicy apteki M. Rozenbluma 25 mk., Inka Tempel 2 mk.

Doryn i Nysz, z okazji porozumienia się z p. Jakubowiczem:

mrk. 15 na kuchnię dla dzieci przy Towar. „Pomoc”;

mrk. 15 na centralną kuchnię dla robotników.

Związek koleżeński „Humanja” zebrane na urządzonej przez siebie wystawie:

mrk. 21.50 na „Uzdrowisko”;
mrk. 21.50 na „Dom Starców” przy ulicy Zielonej.

Bronisław Danziger w imieniu Bernardo-

stwą Dobrzyńskich:

15 mrk. na „Ezro”
20 mrk. dla niezamożnych uczniów gimnazjum żyd.

15 mrk. na „Talmud Torę” Majzla.

TEATR POLSKI.

W Piątek, d. 5 i w Niedzielę, 7 kwietnia, o 7 1/2 w.

Pigmalion

Komedja w 5 aktach Bernarda Shaw'a.

W sobotę, dnia 6 kwietnia, o godz. 7 1/2, wiecz.

Odrodzenie

Komedja w 3 aktach Fr. Schöntana.

W niedzielę, 7-IV o g. 8 pop. po cenach popularn.

300 dni

Komedja w 3 aktach P. Gavaut'a.

Teatr „Scala”

Cegielniana 16.

Dyr. S. Kuperman.

3-ci Program w wykonaniu pp. Kustin, H. Jedwaba, I. Erwest, I. Ketera, J. Szefernera, p-ny Puschendorf, Trio Bodeni, Kepeli, Bursztejna i in.

W repertuarze **Wesoła siódemka** Farsa — w 1 akc. **Mąż pod pantoflem** 10 produkcji solowych. **3 godziny śmiechu!**

W piątek, dnia 6-go b. m. jako w 15-tą rocznicę zgonu **b. p. Salomona Landau'a** odbędzie się o godz. 11 i pół przed południem w Synagodze T-wa Szkolnego „Talmud-Tora” przy ul. Średniej 46/48, nabożeństwo żałobne, na które krewnych i przyjaciół zmarłego niniejszym zaprasza.

Zarząd

ŁÓDZK. TOW. SZKOLNEGO „TALMUD-TORA”

W celu rozszerzenia zakładu naukowego, istniejącego w Łodzi od kilkunastu lat, poszukuje się

młodej i energicznej współpracownicy

która mogłaby prócz swej pracy włożyć pewien kapitał. Oferty pod S. K. proszę składać w adm. „Godziny”. 2042—3—1

Restauracja HOTELU POLSKIEGO
Piotrkowska nr. 3.
STAŁE KONCERTY od g. 11 w.
W sobotę, dnia 6-go b. m.
„WELLFLEISCH” wieczorem **KIEŁBASKI świeże.**
2062—1

„PRALNIK” jest najlepszym środkiem do prania. Paczka za 70 fen. starczy na jedno dzienne pranie.
Zadać wszędzie. 1722-10-1
Hurt EDMUND BOGDAŃSKI Dzielna 30.

1914—1918.
Z naszych chat i pól
Stanisława Czajkowskiego.

Obrázky wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie wojny powszechnej.

Serja I: Do Boga, Trzeci maj, Albatros, Żniwa, Szaleniec, Nad kołyską, Wyznawcy, Głos wołającego na puszczy, Przebaczyła, Zapóźno, Zmarły las, Zmarły wychwataje, Pobudka. Serja II: W lesie, Catusia mi zabrała, W koszarach, Włóczęgi, Pod różgami, Na czujce, W wójtówce, i zabrała dzieci w noc, Nie odamy zbrodni katom, Włóczęga ruszyła, W Wielką Sobotę, W majówkę, Posucha, W zaprzęgu, Na ścieżkach, Lódziegi od Nocy, Na rozdrożu, Idą chłopcy — żołnierzyki, Czy już jest?

Cena serji mk. 1 f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenia drobne.

Al! Al! Meble z 8 pokoi wyjeżdżających tanio sprzedam. Główna 9, m. 14. 2002—10

Biedny chłopiec, jadąc tramwajem z Rudy do Łodzi, dnia 2 kwietnia, o godz. 11 przed poł., zostawił paczkę w wagonie zawierającą czarne spodnie i białą kamizelkę, opakowane w płócienną rolę. Paczka ta nie była własnością chłopca. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Widzewską 25, do p. T. Heimana.

Dom chce nabyć. Oferty pod „A. A. 17.” do admin. „Godziny” 2055—3—1

Bez pośrednictwa. Dam 10 mk. 20,000 na hipotekę w śródmieściu. Gwarancja zapewniona. Oferty pod „Bez pośrednictwa” składać w adm. „Godz.” 2048—3—1

Do sprzedania szafy garderobiane, urządzenie kuchenne, żyrandol kryształowy, rami do obrazów, kufry — skrzynie. Zachodnia 63, m. 6, do 10, i od 5—7 po poł. 2031—1

Do wynajęcia 4 pokoje umeblowane z kuchnią, wygodny, oświetlenie gazowe. Wiadomość: Benedykta 36 41, u właściciela domu. 1987—3—1

Diawczyzna obeznana z towarami spożywczymi potrzeba do pomocy sklepowej. Wiadomość: Marja Crempik, Główna 17. 1956—4—1

Stowarz. Wzaj. Pom. Prac. Handl. m. Łodzi (Al. Kościuszki 21).

W sobotę d. 6 kwietnia i w piątek d. 12 kwietnia r. b. odczyty p. **Adolfa Bryla** p. t.

„Prądy społeczne chwili obecnej”

W niedzielę, dnia 14 kwietnia r. b. Odczyt stud. prawa p. **Siefaana Kon-Orskiego** p. t.

„Od merkantylizmu do imperjalizmu”

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Stow. Artystów i Zwoleń. Sztuk Pięknych Piotrkowska 71

Wystawa Wiosenna

Otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 10 wiecz.

Administracja dzien. „GODZINA POLSKA”

WARSZAWA, Waracka 1. — ŁÓDZ, Piotrkowska 86.

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Glińcach, w Głuchowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kiełcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Matkowie, w Poddusku, w Płońsku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, w Włocławku, w Zawierciu, w Żelazowej Woli i t. d.

PRYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKIE”

„Dziennika Polskiego” w Częstochowie i „Gońca Kujawskiego” w Włocławku.

Młody, energiczny człowiek POSZUKUJE ZAJĘCIA BIUROWEGO

w godzinach przedpołudniowych. Przyjmę również rząd costwo. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Godziny” sub „Z. S.” 2010—2—1

Dr. H. Szumacher

wznowił przyjęcia choroby skórne i weneryczne. Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedzielę i święta od 11—2 p.p. Benedykta Nr. 1. 2058—12—1

Nasiona

wszelkie nadeszły — **L. Jasiński.** — Łódź, Andrzejka 10. Cenniki bezpłatnie. 2050—3—1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów. Godz. przyjęć od 8—2 i od 4—8, dla pań od 8—8 wiecz.

Zawadzka 1, róg Piotrk.

Ekspedjentka

— zdolna potrzebna. — Zgłaszać się do składni kapeluszy damskich A. Jakóbowicz, Piotrkowska 16. 2054—1

Licytacja przymusowa.

W piątek, d. 6 kwietnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną i plus:
1) o godz. 9, Lipowa 58: szafa, lustro, sofa;
2) o godz. 9.30, Główna 17: szafa, sofa;
3) o godz. 10: Juliusza 22: kredens, lustro, serwantha, biurko. 2058—4

Biuro Wykonawcze przy Ces-Niem. Prezyd. Policji.